Rok XIII. Nr. 49 (1393) Wilno, Środa 19 Lutego 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Tegoroczny 19 marca w całym kraju upłynie w powadze i skupieniu

W dn. 18 marca Pan Prezydent wygłosi przez radjo przemówienie

WARSZAWA, (Pat). Naczelny Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje:

Naczelny Komitet na ostatniem posiedzeniu zajmował się m. in. sprawą ustalenia jednolitych form obchodu w dniu 19 marca b. r., dorocznego święta Imienin Marszałka.

Komitet uznał za stosowne zalecić obywatelom Rzeczypospolitej następujące tymczasowe wskazówki ogólne na ten dzień.

19 marca 1936 r., jako pierwszy od chwili zgonu Józefa Piłsudskiego dzień Jego Imienin, powinien być obchodzony w pełni skupienia i powagi.

Urządzanie większych publicznych uroczystych akademij, obchodów i t. p. nie jest wskazane.

Naczelny Komitet wzywa obywateli do wysłuchania w skupieniu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które będzie wygłoszone przed mikrofonem Polskiego Radia i nadane przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Pan Prezydent będzie przemawiał przez radjo 18 marca wieczorem. Mowa Pana Prezydenta będzie nagrana na aparatach utrwalających Polskiego Radja i powtórzona dwa razy przez wszystkie rozgłośnie w ciągu 19 marca oraz podana do wiadomości prasy.

Władze wojskowe wydadzą własne zarządzenia uczczenia tego dnia przez wojsko. Ministerstwo Oświaty wyda też odrębne wskazówki dla obchodów szkolnych.

Min. Beck 2 marca uda się do Brukseli

WARSZAWA, (Pat). Polska Agencja Telegraficzna doniosła przed kilku dniami o zaproszeniu pana ministra spraw zagranicznych Józefa Becka przez rząd belgijski do Brukseli.

Obecnie Polska Agencja Telegraficzna dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że data wizyty min. Becka w Brukseli została ustalona na dzień 2-go marca.

Rewizyta premjera i ministra spraw zagranicznych Belgji p. van Zeelanda nastąpi w krótkim czasie po wizycie p. ministra Becka.

Rewolucja w Paragwaju

Powstańcy opanowali stolicę. — Dymisja prezydenta Ayala

BUENOS AIRES, (PAT). — W dniu wczorajszym w Paragwaju wybuchła rewolucja. Prezydent Ayala uciekł ze stolicy. Minister spraw zagranicznych Luisariart został aresztowany przez rewolucjonistów. Komunikacja z Asuncion była przerwana w ciągu kilku godzin. Rewolta skierowana jest przeciwko regimowi prez. Ayala.

Powstanie rozpoczęło się w armji. Do zbuntowanego pułku pod wodzą płk. Smitha przyłączyły się trzy inne pułki, przeciwko którym wystąpiły pułki wierne rządowi pod dowództwem gen. Estigarribia, zwycięskiego wodza w wojnie o Chaco. Wkrótce jednak wojska wierne rządowi poddały się powstańcom. Walki uliczne w Asuncion toczyły się w ciągu dnia wczorajszego. Obecnie w stolicy Paragwaju panuje spokój. Płk. Smith oczekuje rozkazów od płk. Franco, przywódcy powstania.

Rząd argentyński wysłał kanonierki po rzece Panama z Parany do Posados na granicę paragwajską.

POWSTAŃCY SĄ PANAMI SYTUACJI.

ASSUNCION, (PAT). — Powstańcy są zupełnymi panami sytuacji. Oczekują komunikatu oficjalnego o utworzeniu nowego rządu. W kraju zupełny spokój.

BUENOS AIRES, (PAT). — Według ostatnio nadeszłych wiadomości, rozruchy wojskowe w Asuncion, stolicy Paragwaju, nie mają, jak twierdzą koła zbliżone do byłego rządu, charakteru komunistycznego. Są one raczej opozycją b. kombatantów przeciwko obecnym kandydatom na prezydenturę.

ASUNCION. (Pat.) Powstańcy całkowicie opanowali położenie w stolicy. Prezydent Ayala i wódz naczelny Estigarribia ukryli się na wiernej rządowi kanonierce. Minister spraw zagranicznych Riart jest uwięziony przez powstańców w gmachu szkoły lotniczej. Po wczorajszych zaciętych walkach ulicznych z udziałem artylerji i kanonierek rzecznych, dziś panuje w stolicy spokój.

ASUNCION. (Pat.) Prezydent Ayala złożył dymisję. W całym kraju przywrócono spokój. Walki ustały jeszcze wczorajszej nocy. Władzę objęli zwycięscy b. kombatanci, którzy na stanowisko prezydenta Paragwaju wysuwają płk. Franco.

Życzenia P. Prezydenta dla papieża Piusa XI-go

WARSZAWA. (Pat). Z okazji 14-ej rocznicy koronacji Papieża Piusa jedenastego nastąpiła wymiana następujących depesz między Panem Prezydentem Rzeczypospolitej a Jego Świętobliwością:

„Łącząc się wraz z całym narodem polskim z uczuciami świata katolickiego, który święci dzisiaj pamiętną rocznicę wstąpienia Waszej Świętobliwości na tron św. Piotra, proszę o przyjęcie, wraz z wyrazami mego głębokiego synowskiego oddania — najgorętszych życzeń szczęścia dla Waszej Świętobliwości i chwały Jego panowania. (—) IGNACY MOŚCICKI“.

PODZIĘKOWANIE OJCA ŚW.

„Z głębokiem wzruszeniem przyjęliśmy życzenia przesłane przez Waszą Ekscelencję we własnem i całego narodu polskiego imieniu z okazji 14 rocznicy naszej koronacji i dziękując za nie z całego serca, jesteśmy szczęśliwi mogąc wyrazić nasze gorące życzenia największej pomyślności dla naszej drogiej Polski i tego, który kieruje jej przeznaczeniami. (—) PIUS JEDENASTY“.

Wiadomości z Kowna

TYLKO 3 KŁAJPEDZIAN UŁASKAWIONO.

Z okazji rocznicy niepodległości Litwy, minister sprawiedliwości z liczby przeszło 2000 podań o ułaskawienie, przedłożył prezydentowi 1044 podania. Prezydent 733 podania odrzucił. Z 72 skazanych Niemców kłajpedzian, ułaskawiono 3-ch, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli nadal pozostawać w więzieniu (Pat)

DALSZE ANTYLITEWSKIE POSUNIĘCIA BALDŻIUSA.

„Sekmadienis“ informuje, że dyrektorjum Baldżiusa przygotowało duży spis urzędników Litwinów, których zwolni z posad od dnia 1 kwietnia. Oprócz tego, Baldżius degraduje do poprzednich stanowisk wszystkich tych urzędników, którzy uzyskali podwyższenia służbowe za czasów rządów Dyrektorjów litewskich.

Wizyta 80 młodych prawników polskich w Niemczech

BERLIN. (Pat). Wycieczka 80 młodych prawników polskich, która przybyła na zaproszenie narodowo-socjalistycznego związku prawników niemieckich, w poniedziałek wieczorem była przyjmowana przez ten związek. W zastępstwie przywódcy prawników niemieckich dr Franka podejmował gości polskich sekretarz de Herber, który w swem przemówieniu powitalnem wyraził nadzieję, że młodzi prawnicy polscy ze swego pobytu w Dreznie, Monachium, Garmisch Partenkirchen i ostatnio w Berlinie odnieśli wrażenie pokojowych przyjaznych nastrojów Niemiec.

BERLIN. (PAT). — Minister Rzeszy dr Frank, który powrócił dziś do stolicy z podróży do Polski, przyjął popołudniu wycieczkę prawników polskich, bawiącą w Berlinie.

Strajk 2.000 robotników w Sosnowcu

SOSNOWIEC, (PAT). — Dziś rano wybuchł strajk protestacyjny na 2 kopalniach: „Kazimierz“ i „Juljusz“. Strajkuje ogółem blisko 2 tys. robotników. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Roboty konieczne są wykonywane normalnie. Strajk ma trwać 2 dni. Tłem strajku jest przeszeregowanie kopalń z kategorji a do b, co pociąga za sobą obniżkę płac o około 7 proc., na co załogi się nie zgadzają.

Kronika telegraficzna

— USTAWA O NEUTRALNOŚCI Izba reprezentantów uchwaliła projekt ustawy o przedłużeniu obowiązującej obecnie ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych.

— W VALPARAISO z pod gruzów zniszczonego wskutek pożaru gmachu towarzystwa filmowego „Italo — Chilena“ wydobyto dotychczas zwłoki 35 osób. Straż ogniowa przez całą noc czyniła dalsze poszukiwania.

— STRAJK STUDENTÓW w Lille (Francja) proklamowany przez studencki związek narodowy, ogarnął dziś zrana wszystkie uczelnie.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.45 — 213.98 — 212.92; Londyn 26,17 — 26,24 — 26,10; N. Jork 5.24 5/8 — 5.25 7/8 — 5.23 3/8; N. Jork kabel 5.24 ./8 — 5.26 1/8 — 5.23 5/8; Paryż 35.01 — 35.08 — 54.94; Szwajcarja 173.20 — 173.54 — 172.86.

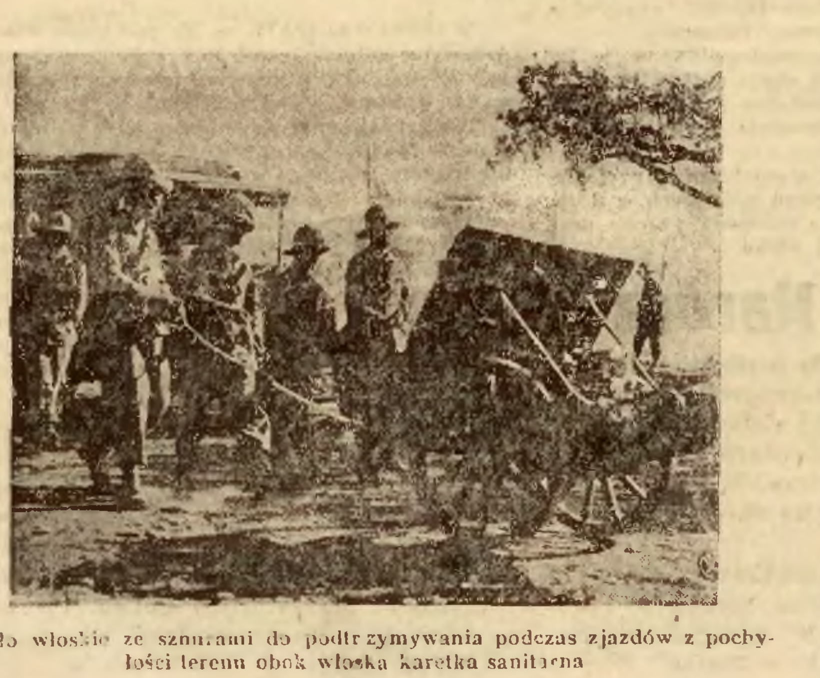
TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Posłowie — drobni rolnicy u min. Poniatowskiego

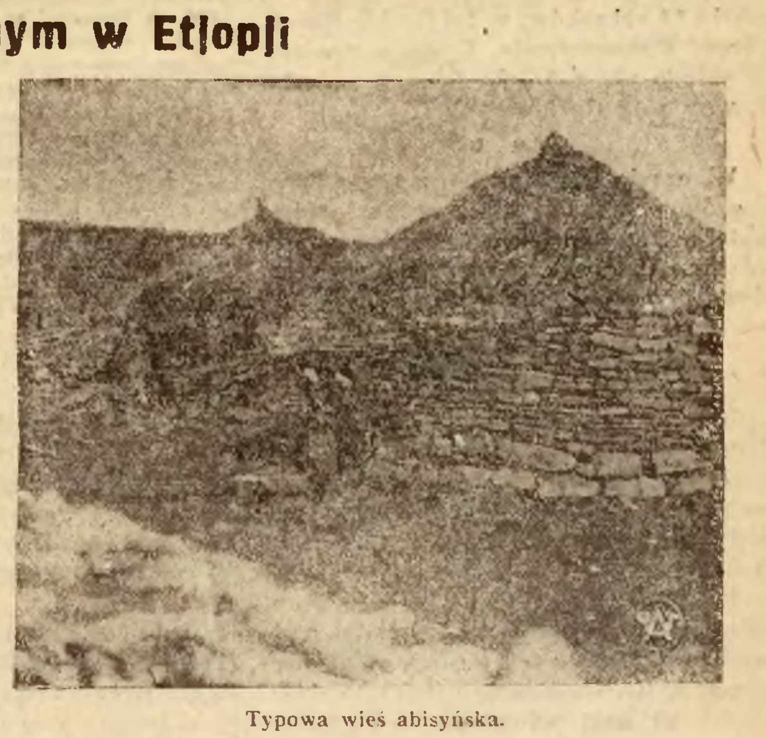
Wczoraj grupa posłów — drobnych rolników została przyjęta przez min. Rolnictwa. W czasie audjencji poruszono sprawy dotyczące regulacji należności drobnych rolników za nabyte parcele, kredyty meljoracyjne i t. d.

Min. Poniatowski życzliwie ustosunkował się do przedstawionych mu spraw. M. in. minister wyjaśnił, że polityka egzekucyj przy ściąganiu należności ze strony Banku Roln. jest nastawiona specjalnie przeciw dłużnikom, którzy nie spłacają żadnych należności. Natomiast stosowane jest liberalne traktowanie dłużników, którzy wykazują dobrą wolę przy spłacie zobowiązań i choć w części wnoszą należne od nich wpłaty.

Na froncie wojennym w Etjopji



Działo włoskie ze sznurami do podtrzymywania podczas zjazdów z pochyłości terenu obok włoska karetka sanitarna



Typowa wieś abisyńska.

Pakt franko-rosyjski budzi wiele zastrzeżeń

Dalsze debaty w Izbie deputowanych

PARYŻ (Pat). Izba deputowanych przystąpiła dziś na popołudniowem po siedzeniu do dalszej dyskusji nad raty fikacją paktu francusko - sowieckiego. Posiedzenie rozpoczęło się od przemówienia deputowanego **Xavier—Vallat** z grupy niezależnej prawicy, który wystąpił przeciw ratyfikacji.

Następnie wstąpił na trybunę dep. **Heraud**, członek grupy centrum republikańskiego, który podkreślił, że już sam fakt uzupełnienia paktu protokułem świadczy, że pierwotny tekst nie jest doskonały. Traktat więc daje Rosji więcej korzyści, a mniej ryzyka niż Francji. Dep. Heraud podkreślił w przemówieniu, że w całej tej sprawie Polska odgrywa decydującą rolę, gdyż Sowiety nie posiadają bezpośredniej granicy z Niemcami.

W dalszym ciągu posiedzenia izby deputowany komunistyczny **Peri** oświadczył, iż członkowie jego stronnictwa wypowiedzą się za ratyfikacją paktu, który wydaje się im „cennym czynnikiem międzynarodowego bezpieczeństwa".

Skolei imieniem federacji republikańskiej deputowany **Oberkirch** zaznaczył, że pakt jest pierwszym krokiem do nowego sojuszu francusko — rosyjskiego, który okazał się niegdyś katastrofalny. Mówca wyraża obawę, że ratyfikacja paktu utrudni jeszcze stosunki francusko — niemieckie i w konkluzji wypowiada się przeciw ratyfikacji.

Dalszy ciąg debaty odłożono do czwartku popołudniu. Prawdopodobnie we czwartek przemawiać będzie premjer Flandin.

Przewodniczący izby Bouisson spodziewa się, że ostateczne głosowanie będzie mogło się odbyć w przyszły wtorek.

Następnie zabrał głos deputowany prawicowy **Henriot**, który przypomniał, iż swego czasu Rosja gwarantowała integralność terytorjalną Rumunji, ale nie przeszkodziło jej to zająć Besarabję. Z drugiej strony Jugosławja nie podjęła stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Poglądy wypowiadane przez mówcę dają powodów do kilku kontrowersyj polemicznych, gdyż dep. Henriot, cytując wyjątki z prasy francuskiej i sowieckiej jak również przemówienia i dyrektywy Dymitrowa, stara się uwypuklić ingerencje Kominternu do wewnętrznej polityki Francji.

Atmosfera debaty, zrazu zupełnie spokojna, w miarę kontynuowania dyskusji, zaczęła przybierać coraz bardziej gorący charakter. Zwłaszcza przemówienie dep. Taittingera dało sposobność do kilku utarczek i interwencyj, które znacznie przyczyniły się do podniecenia atmosfery.

W Hiszpanji panuje spokój?

MADRYT. (PAT). — Według komunikatu prezydjum rady ministrów w Hiszpanji panuje naogół spokój, stan wyjątkowy ogłoszono w Saragossie, Walencji, Alicante i Murcji.

W Saragossie ogłoszono dziś strajk powszechny. Zrana robotnicy usiłowali zorganizować demonstracje pod hasłem żądania amnestji dla więźniów politycznych.

Policja nie dopuściła do manifestacji, strzelając do tłumu. Ofiarą strzałów padł 1 zabity i 6 osób rannych, w tem 2 kobiety. Wszystkie sklepy w mieście zamknięto. Dokonano licznych aresztowań wśród komunistów.

PRZYPUSZCZALNE WYNIKI WYBORÓW.

MADRYT. (Pat). Front ludowy, według danych otrzymanych w końcu dnia wczorajszego będzie posiadał absolutną większość w nowych kortezach, które liczyć będą 473 deputowanych.

Nieoczekiwany sukces frontu ludowego i manifestacyj, jakie odbyły się w kraju z tego powodu, komentowane są szeroko na łamach prasy, która wyraża przekonanie, że republika hiszpańska wkracza na drogę ładu i spokoju.

MADRYT. (Pat). Izba deputowanych wych obliczeń, wynik wyborów do kortezów jest następujący:

Prawica — 168 mandatów, centrum — 41 i lewica 221 mandatów. Brak jeszcze danych co do 42 mandatów.

PRAWICOWI POLITYCY UCIEKAJĄ Z KRAJU.

MADRYT, (PAT) — Prasa lewicowa donosi, że naskutek zwycięstwa socjalistów w wyborach hiszpańskich, wielu wybitnych polityków zbiegło zagranicę. M. in. uciekł do Gibraltaru b. minister spraw wewnętrznych podczas rewolucji 1934 r. Vaquro. Granicę portugalską przekroczyli Salazar Alonso i b. gubernator Asturji Velarde, którego lewica oskarża o zbytnią surowość podczas tłumienia rewolty w r. 1934.

4 lata Mandżukuo



Ku upamiętnieniu 4-ej rocznicy powstania Mandżukuo, rząd tego państwa wydał reprodukowany powyżej plakat, mający ilustrować wzrost postępu i uprzemysłowienia tego kraju.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Przemówienie p. wicepremjera Kwiatkowskiego

w senackiej komisji budżetowej

MONOPOLE.

Sądzę, że mogę z całkowitem poczuciem objektywizmu stwierdzić — mówił p. wicepremjer — że szczególnie w zakresie prac monopolów państwowych nastąpiła w ostatnich czasach nadzwyczajna poprawa.

Ta praca nad poprawą oczywiście nie jest zakończona i nadal może i powinna się posuwać po tej drodze, ażeby koszta produkcji obniżyć, wpływy do skarbu zwiększyć, jakość produktów dostarczanych ludności polepszyć.

CENY SOLI.

P. wicepremjer oświadcza dalej, że nie jest zwolennikiem projektu p. sen. Helman-Jareckiego, ażeby wyrzec się produkcji, zamknąć na szereg zakłady czy też je rezerwować na czas większego wzrostu produkcji i wyjaśnia dalej, dlaczego sól w Solwaju jest tańsza od soli w innych kopalniach.

Jeżeli idzie o cenę soli, pewne kroki poczyniliśmy w tym roku — mówił wicepremjer — znaczniejsze, niż pozornie z cennika wynikałoby. Cenę soli białej zniżyliśmy z 34 gr. na 32 gr., cenę soli szarej zniżamy z 22 gr. na 20 gr., z tem zastrzeżeniem, że cena soli szarej na Kresach Wschodnich dochodziła według materjałów, które posiadamy, do 26—28 gr., gdyż rabat dla okręgu był zbyt mały, ilość pośredników była niewielka. Ten stan rzeczy poprawiliśmy tak co do ilości miejsc sprzedaży jak i rabatów, tak że napewno wystarczy na pokrycie kosztów handlowych i godziwego zysku na obrót solą. Dlatego będziemy mogli pilnować i domagać się tego, ażeby ceny, ustalone w cenniku, nie zostały przekroczone. W ten sposób obniżka efektywna będzie wynosić znacznie więcej niż 10 proc.

SAMOGON.

Na pytanie, jak wygląda rentowność tajnego gorzelnictwa p. wicepremjer oświadcza, że trudno odpowiedzieć, bo nikt nie złożył sprawozdania. Firmy są anonimowe. Jest to dość poważny konkurent nie tak jak w Turcji, z czem zetknęliśmy się przy pomyśle monopolu naszego w Turcji.

Dążymy do tego, podkreśla dalej p. wicepremjer, ażeby sprawy spirytusu były załatwiane zgodnie z interesem monopolu i ludności. Staramy się o współpracę z przemysłem prywatnym, zwłaszcza, aby zamiast umów krótkoterminowych dać umowy długoterminowe, jeżeli idzie o ilość minimalnego przerobu. Cena musi być zmieniana, bo ani jeden, ani drugi kontrahent nie zgodziłby się na bezwzględną stabilizację cen.

NAFTA.

Mówiąc w końcu o zagadnieniu naftowem p. wicepremjer oświadczył:

Prawdopodobnie stoimy obecnie wobec faktu nowego i dość wydajnego zagłębia naftowego w Polsce. Dlatego zagadnienie zużycia spirytusu i mieszanki może po pewnym okresie czasu wyglądać nieco inaczej, niż dzisiaj.

Drugi dzień obrad Soboru staroobrzędowców

W drugim dniu obrad trzeciego Wszechpolskiego Soboru Wschodniego Kościoła Staroobrzędowców przyjęto jednomyślnie program prac na następne pięciolecie Najwyższej Rady Staroobrzędowców i udzielono tej Radzie pełnomocnictw na niezbędne wedle jej uznania wydatki, na budownictwo cerkiewne, na działalność kulturalno — oświatową ze szczególnem uwzględnieniem wychowania młodzieży pozaszkolnej i działalności wydawniczej i t. d.

Sobór jednomyślnie przyjął także wniosek, by z budżetu Rady wyasygnować zł. 1000 na budowę pomnika ś. p. Marszałka Piłsudskiego w Wilnie.

Następnie dokonano wyborów. Prezesem najwyższej rady został ponownie Arsenjusz Pimonow. Pozatem do rady weszło 14 członków, w tej liczbie **Borys** i **Jerzy Pimonowowie**. Komisja rewizyjna składa się z 3 członków, a sąd duchowny z 12 duchownych.

* * *

W czasie obrad soboru staroobrzędowców poruszono kilka spraw o charakterze kanonicznym, uchwalono założyć kasę emerytalną dla duchownych. Obrady cechowała wyjątkowa jednomyślność i zgodność, a zakończone zostały w dniu 18 bm. wspólną modlitwą.

* * *

W dniu 19 bm. odbędzie się pierwsze posiedzenie organizacyjne Naczelnej Rady Staroobrzędowców, na którem zostanie wybrane prezydjum Rady, do którego prócz prezesa **Arsenjusza Pimonowa** wybranych zostanie z pośród członków Rady dwuch wiceprezesów, sekretarz i trzech członków prezydjum.

* * *

W Polsce jest ok. 70.000 staroobrzędowców, zgrupowanych w 52 gminach. Najwięcej ich jest w woj. wileńskiem i białostockiem, mniej już w Warszawie, w woj. nowogródzkiem i poleskiem.

Przed wojną w Rosji liczba ich przekraczała 10.000.000. Na Łotwie jest ok. 96.000 staroobrzędowców, 36.000 na Litwie, 30.000 w Estonji, na Mazurach pruskich jest jedna gmina, licząca 4.000, w Rumunji są dwa odłamy staroobrzędowców w liczbie około 100.000. Za oceanem jest ich prawdopodobnie 100.000, najwięcej w stanie Illinois w Ameryce Północnej.

Pierwszy sobór staroobrzędowców w Polsce odbył się w r. 1925, drugi w 1930. W czasie obecnego soboru obchodzona jest również rocznica 10-lecia zorganizowania kościoła staroobrzędowców.

Do Polski przybyli staroobrzędowcy w czasie nalężenia prześladowań religijnych w Rosji, przyczem pierwsza fala staroobrzędowców przybyła do Polski w XVI wieku.

Porozumienie nad jez. Narocz

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie zawiadamia, że w dniu 17 b. m. doszło do ostatecznego porozumienia pomiędzy rybakami, a nadleśnictwem Narocz jako dzierżawcą obwodu rybackiego Narocz.

Na podstawie tego porozumienia uzgodniono warunki pracy rybaków nadnaroczańskich, którzy posiadają własny sprzęt, w ten sposób, że rybacy ci zobowiązali się całą odłowioną na Naroczu rybę dostarczać do nadleśnictwa Narocz, otrzymując wynagrodzenie 50 gr. za 1 kg. odłowionej sielawy, ryby, która jest masowo poławiana w okresie zimowym na Naroczy. Wynagrodzenie powyższe ustalone na okres 1-miesięczny.

Z dniem 19 bm. zarówno rybacy, którzy pracują własnym sprzętem, jak i zajęci przy sieciach nadleśnictwa Narocz przystąpili do połowów.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Wilnie Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Z frontów Etjopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dn. 18 bm.:

Chociaż Abisyńczycy twierdzą, iż w okolicy Makalle toczyły się tylko drobne utarczki, według Reutera nie ulega wątpliwości, że armja rasa Mulugheta doznała porażki i że abisyński minister wojny z trudem będzie mógł utrzymać się w Antalo, jeżeli Włosi będą niezwłocznie kontynuowali ofenzywę.

Abisyńczycy twierdzą, że na froncie południowym udało im się zepchnąć Włochów z pozycji, jaką zajmowali u stóp góry Leben wpobliżu rzeki Daua w prowincji Borona. Po stronie abisyńskiej w czasie bitwy padło 20 zabitych. Straty włoskie wynoszą 30 zabitych.

Na froncie północnym Włosi umacniają swe nowe pozycje. Wojska włoskie, które brały udział w akcji w ciągu ostatnich dni, są rzekomo wycofywane na tyły, a ich miejsce zajmują nowe siły.

Abisyńczycy w dalszym ciągu starają się pomniejszyć sukcesy włoskie, osiągnięte na froncie północnym. Twierdzą oni, że Włosi posunęli się zaledwie o 5 klm. naprzód. W bitwie pod Makalle były zaangażowane wielkie siły włoskie, które miały spotkać się z zaciętym oporem Abisyńczyków, przyczem ras Mulugheta nie chciał przyjąć regularnej bitwy.

Dwaj Polacy w niewoli włoskiej

MAKALLE. (Pat). Wśród jeńców wziętych w walkach o górę Amba — Aradam, znajduje się dwuch Polaków. Imiona i nazwiska ich brzmią Tadeusz Melyński i Maksymiljan Bellau. Pierwszy jest dziennikarzem, drugi lekarzem w służbie abisyńskiej od dwuch lat.

Polaków znaleziono w jaskini, zamienionej na szpital polowy. Obaj mieli na ramionach opaski czerwonego krzyża i nieśli pomoc rannym. Obaj zostali skierowani do Massaua, skąd przewiezieni będą do Włoch.

Dalszy etap programu rządu

Przemówienie premjera Kościałkowskiego, wygłoszone onegdaj na wstępie debaty budżetowej na plenum Sejmu, obejmowało całokształt działalności rządu od chwili jego powołania przez Prezydenta Rzplitej do władzy. Praca wszystkich niemal resortów rządowych znalazła tam swoje odbicie, jak to stwierdzić mógł czytelnik z podanego przez nas wczoraj tekstu przemówienia.

Premjer Kościałkowski podzielił je na dwie części — gospodarczą i polityczną, złożywszy przytem na wstępie krótkie sprawozdanie z wykonania programu, zakreślonego pełnomocnictwami. Każdy bezstronny obserwator przyzna wraz z mówcą, że rząd swoje zobowiązania wobec Sejmu spełnił. Stopniowy spadek deficytu państwowego (28 milj. zł. w październiku r. ub., 9,5 w styczniu r. b.) pozwala żywić nadzieję na całkowite jego przezwyciężenie, a akcja zniżki cen przemysłowych i zmniejszenie świadczeń pieniężnych wsi poprawia powoli jej sytuację gospodarczą. Nietylko optymizm bił ze słów p. premjera, kiedy mówił o swojem przeświadczeniu, że najsilniejsze objawy kryzysu minęły. Niewątpliwie to przeświadczenie jest oparte również na konkretnych i sprawdzonych przesłankach, dostępnych szefowi rządu.

Najciekawszą częścią przemówienia była ta, oczywiście, w której mówca dał wyraz swoim zapatrywaniom na bieżące zagadnienia, oraz przedstawił program dalszych prac rządu. Sejm powitał oklaskami zapowiedź rozszerzenia i przyśpieszenia akcji nad przebudową ustroju rolnego. Jest to rzeczywiście spośród spraw socjalno-gospodarczych najważniejsza i najpilniejsza. Od jej szybkiego i pomyślnego rozwiązania zależy nietylko podciągnięcie wsi na wyższy szczebel gospodarczego życia — w pierwszym rzędzie konsumcji i zdolności płatniczej — ale tu również tkwi klucz do zagadnienia podniesienia kulturalnego wsi, co następnie podniósł premjer Kościałkowski do godności naczelnego postulatu swego na dalszą przyszłość obliczonego programu. W żadnej bodajże dziedzinie nie ma Polska tyle zaległości do odrobienia co w tej właśnie. Przebudowa ustroju rolnego będąc sama wielką inwestycją, niesie ze sobą konieczność dalszych inwestycyj — dobrych dróg, kolei, szkół, t. j. tego wszystkiego, czem się różni wieś niemiecka lub czeska od wsi polskiej. Żadna też inwestycja nie może dać tak powszechnych i długotrwałych skutków, jak podniesienie poziomu gospodarczego wsi w państwie, którego 3/4 ludności stanowi ludność rolnicza. Ale premjer Kościałkowski swoich zamierzeń kulturalnych dla wsi nie chce odwlekać do czasu przezwyciężenia trudności materjalnych i traktuje obie te sprawy równolegle. Dla omówienia programu kulturalnego ma być zwołana wielka konferencja z udziałem najwybitniejszych działaczy wiejskich. Ta inicjatywa niezawodnie bardzo zbliży centralne władze do kompleksu potrzeb wsi i z tego punktu widzenia zasługuje na wielkie uznanie.

Spośród innych deklaracyj p. Premjera podnieść należy powitane również oklaskami określenie w całokształcie spraw państwowych naczelnej roli armji, nietylko jako „mechanizmu środków walki", ale również jako „wielkiego zbiornika siły moralnej", jako „szkoły poczucia obowiązku i honoru narodowego". Bezpośrednio potem podkreślił mówca znaczenie, które przywiązuje do ustalenia się odpowiednich form współpracy rządu z izbami ustawodawczemi. Stosunek wzajemny tych czynników państwowych powinien być oparty na wzajemnem poszanowaniu — oświadczył premjer Kościałkowski. Zdaje się, że ten ustęp przemówienia określał w sposób pośredni stanowisko rządu wobec wymiany listów pomiędzy min. Poniatowskim, a marsz. Carem, spowodu incydentu „leśnego" w Komisji Budżetowej. Ogólnie bowiem się uważa, że merytoryczna strona tego incydentu powyższą wymianą listów załatwiona bynamniej nie została.

Mówiąc o zagadnieniach polityki narodowościowej wyraził p. Premjer zadowolenie z dodatnich i ważnych zmian, które zaszły w stosunku Ukraińców wobec państwa, zapewniając ze swej strony o szczerej chęci rządu do oparcia stosunków polsko-ukraińskich na terenach mieszanych na wzajemnem zaufaniu i współpracy. Natomiast bardzo mocno i ostro zastrzegł się przeciwko skrajnym elementom z prawa i z lewa, usiłującym w imię bądź socjalnych, bądź nacjonalistycznych haseł podważyć ład wewnętrzny w państwie i wywołać starcia pomiędzy różnemi grupami obywateli. Tych i tamtych, czyli agentów 3-ej międzynarodówki i polskich szowinistów, będzie rząd zwalczał jako burzycieli porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Szef rządu Rzeczypospolitej słusznie uczynił, odcinając wyraźnie od wzorów z Zachodu i Wschodu podstawy naszego życia i ładu wewnętrznego. Polska pomiędzy swoimi dwoma wielkimi sąsiadami powinna zachować własną koncepcję polityczną i społeczną. W przeciwnym razie stać się może kiedyś znowu łupem brunatnego lub czerwonego imperjalizmu.

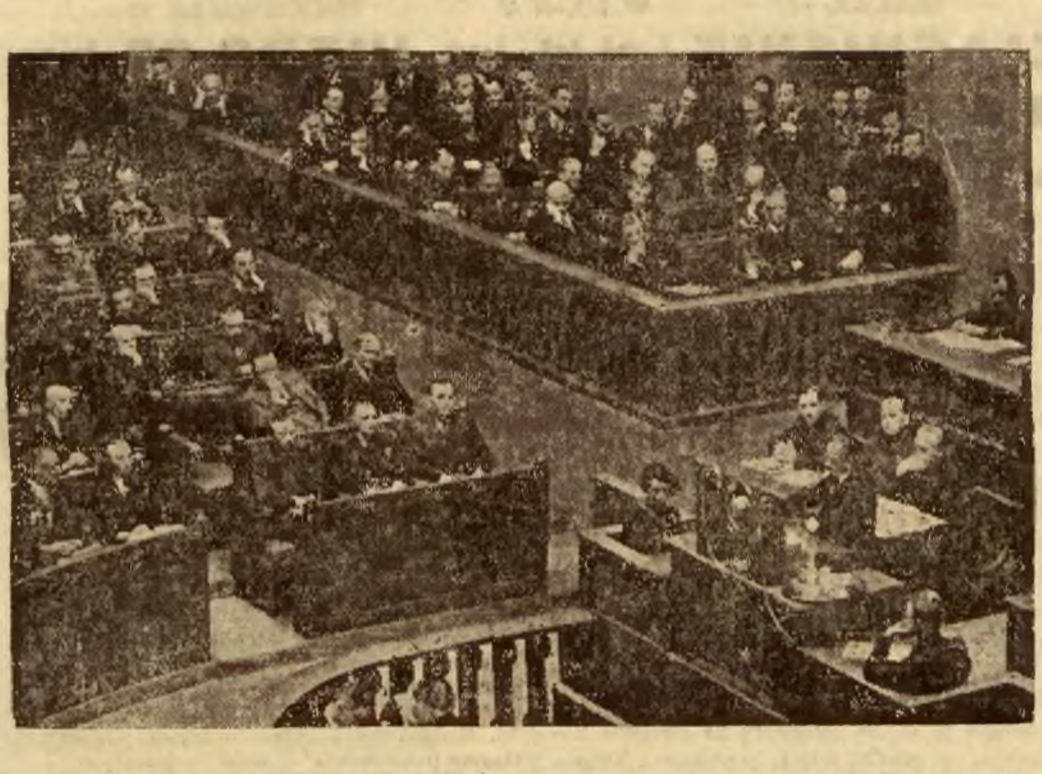
Tej własnej koncepcji jeszcze w całości nie stworzyliśmy. Istnieją częściowo już w życiu, częściowo dopiero w myśli ludzkiej, poszczególne jej fragmenty — przedewszystkiem te, które kształtował w swoich rękach Marszałek Piłsudski. Do całości dojdziemy metodą doświadczalną, ale o tyle tylko, o ile nie zboczymy z własnej samodzielnej drogi, na której ogólny kierunek wskazuje nam nasza historja.

W przemówieniu premjera Kościałkowskiego wyraźną nicią przewijała się świadomość istnienia tej samodzielnej drogi Rzeczypospolitej ku przyszłości, świadomość potrzeby znalezienia dogodnych i dostępnych dla ogółu ścieżek do niej prowadzących.

I to jest w jego przemówieniu elementem najtrwalszym.

Testis.

Exposé premjera Kościałkowskiego



17 b. m. rozpoczął Sejm obrady nad preliminarzem budżetowym na rok 1936/37. Premjer Kościałkowski wygłosił w Sejmie dłuższe przemowienie charakteryzujące ogólną sytuację gospodarczą kraju, oraz zamiary rządu na najbliższą przyszłość. Na zdjęciu p. premjer na trybunie.

W poszukiwaniu XI muzy*)

(Wywiad z ks. d-rem Piotrem Śledziewskim)

Ksiądz doktór przyjął mnie zrazu niechętnie, gdy się dowiedział, że to w sprawie radja. Otwarcie mówiąc chciał się „wymigać" od udzielenia odpowiedzi. Kiedyś zresztą na jednej ze śród literackich, powiedział wyraźnie, że nie może dyskutować na temat słuchowisk, bo „gwizdy, swisty, chropowatości, wtrącanie się innych stacyj ani troszkę nie sprzyjają atmosferze słuchania. Miał wtedy minę wyraźnie zniechęconą.

Wystarczyło jednak, że się zastanowił nad istotą szukanej przez nas muzy, by wyczuć ogromne możliwości artystyczne radja. Oczywista po takich dwu dniach namysłu i rozmysłu — ksiądz doktór miał dużo uwag do zakomunikowania mi. Uwagi te są może nieco chaotycznie spisane, z drugiej strony mój rozmówca rozentuzjazmował się tematem i wygłaszał uwagi o charakterze awangardowym. Bez precyzowania poszczególnych postulatów — dotknął samej istoty zagadnienia sztuki radjowej, jako „par excellence" małżeństwa techniki, elektryczności i akustyki ze sztuką.

— Co sądzę o XI muzie? — „W poszukiwaniu XI muzy" jest trafną ideą wywiadu. Miraż XI muzy, czyli rozszerzenie doznań artystycznych o jeszcze jeden rodzaj sztuki, jest pociągający. Oczywiście, posługując się analogją do X muzy kinowej, należy zdecydować się kiedy XI muza może być sztuką, a kiedy nie. Zagadnienie to jest ciekawe, a rozwiązanie jego oświetliłoby nam właściwie również sprawę „Teatru Wyobraźni".

Jakaż jest więc mechanika kina artystycznego (nie dźwiękowego!)? — Mam wrażenie następujące: 1) zjawisko natury, 2) fotografja tego zjawiska. 3) fotomontaż celowo skomponowany, 4) wyświetlenie, 5) osobiste, bezpośrednie obserwowanie przez widza wstęgi kinowej i 6) artystyczne „delektowanie się". Artystyczność kina zagnieżdża się w drugim i trzecim punkcie tego procesu w fotografji artystycznej i kompozycji fotomontażowej, a właściwie jeszcze i u widza, który musi poznać się na artystycznem pogłębieniu życia. (Stąd artystyczne wychowanie, wykształcenie (!) widza i jego krytycyzm są nakazem chwili).

A jaka jest mechanika przyszłego radja artystycznego?

1) dzieło sztuki muzykalno—wokalnej, 2) nadanie tego dzieła przez mikrofon. 3) odbiór nadania przez słuchaczów i znów 4) artystyczne delektowanie się dziełem. Co kryje się w pierwszym punkcie tej mechaniki? — zjawisko życia i natury przez artystę odpowiednio skomponowane. (Inaczej nie byłoby przecie dziełem sztuki!).

A zatem jak widzimy, i w kinie i w radjo działają te same czynniki mechaniczne przy powtarzaniu dzieł, logicznie więc muszą dawać te same wyniki... artystyczne i mogą być zaliczone do tej samej grupy muz. Jeśli zatem wolno kino nazwać muzą X, należy również i radjo ochrzcić mianem XI. Ale zważmy, zarówno w kinie, jak w radjo będzie mowa o tak zwanej sztuce mechanicznej: w kinie o sztuce mechanicznej wzrokowej, w radjosłuchowej. Obok muzyki mechanicznej (gramofon) istnieje również słowo mechaniczne (mikrofon). Przez wprowadzenie dźwięku do kina, a obrazu do radja w mechanice tych sztuk nic właściwie się nie zmieni. W dalszym ciągu muza X będzie urzeczywistniać swoje możliwości artystyczne, a XI swoje.

Kiedy muza X (kino) nie bywa sztuką? Z mechaniki kina wynika jasno: gdy fotografje i fotomontaże są pod psem, t. j. gdy nie są foto-geniczne. Kiedy znów muza XI (radjo) nie będzie sztuką? — Gdy braki i błędy zajdą we wszystkich czterech punktach jej mechaniki. A więc — reprodukcja dźwięków nie skoordynowanych artystycznie; wyrażono np. ryk lwa, gwar ulicy, bezład na rozmowę i t. d. i t. d. — mogą to być bardzo ciekawe zjawiska, lecz nie będą posiadały walorów artystycznych. W świat dźwięków mechanicznych — tonu i słowa — musi wejść artysta i je po swojemu skoordynować, przestylizować, nadać swoje piętno. Wtedy dopiero ten świat artystycznie ożyje i może być „muze—alny"!

Konsekwentnie z analogją do kina jakiś dowcipniś powinien stworzyć radjowe wstęgi stalowe, na wzór taśmy filmowej i nadawać je w radjo. Słyszałem o podobnych wysiłkach, zmierzających do tak zw. „absolutnego tonu i absolutnego głosu", dokonywanych na płytach gramofonowych i na wstędze t. zw. taśmę Still'a. Mielibyśmy tedy nową rzeczowość w radjo nietylko w samem słyszeniu zjawisk natury i życia, lecz również w samej mechanice radjowego tworzenia.

*) Dalszy ciąg ankiety patrz „Kurjer Wileński" Nr. 305, 312, 316, 320, 326 i 341 z r. 1935.

Rozmaitości ze świata

POŻAR, KTÓRY TRWA 50 LAT.

Pożar, który wybuchł przed pięćdziesięciu laty i dotychczas nie został ugaszony, wydarzył się w Stanach Zjednoczonych i stanowi niełatwe do rozwiązania zagadnienie dla władz administracyjnych.

W r. 1844 wybuchł w Hocking Valley pomiędzy New Straitsville i Shawnee (Ohio) wielki strajk górników. Strajk ten trwał 6 miesięcy i miał przebieg bardzo burzliwy. Pewnej nocy górnicy owładnęli wozami naładowanemi naftą, podpalili je i następnie rzucili palące się wozy do szybu kopalni. W 24 godziny później jedna ze sztolni w kopalni znalazła się cała w ogniu i nie było mowy o ugaszeniu szalejących płomieni. Był to początek ogromnego pożaru podziemnego, który trwa do dziś dnia. Według obliczeń, w ciągu tych 50 lat spaliło się węgla na sumę 50 miljonów dolarów, a w przyszłości straty te będą coraz większe. Ogień, który rozprzestrzenia się powoli, lecz stale, nie pozostaje bez wpływu na powierzchnię ziemi. Okoliczni farmerzy zamiast wody w zbiornikach i studniach natrafiali na kłęby dymu, a gmach szkoły wiejskiej musiano opróżnić, ponieważ dzieci skarżyły się na ogromne gorąco, bijące z podłogi budynku, znajdującego się w sąsiedztwie podziemnych płomieni.

Pomimo niesłychanych strat, jakie sprawia ten niezwykły pożar, ani rząd federalny, ani też administracja stanu Ohio, nie uwzględnia w programie swych robót publicznych walki z pożarem w Hocking Valley. Naszkicowano już nawet projekt ugaszenia pożaru, lecz nie został on dotychczas zrealizowany. Projekt ten, opracowany przez fachowych inżynierów, przewiduje konstrukcję specjalnej zapory wokół strefy ognia, która zajmuje obecnie powierzchnię 10 km. Zaporę taką stanowiłyby specjalne tunele podziemne, zaopatrzone w głębokie studnie, przez studnie te zaś, dochodzące aż do strefy ognia, wprowadziłby można strumienie błota, które ugasiłyby płomienie.

MUZEUM PIOSENKI.

W Paryżu powstać ma niedługo nowe muzeum: muzeum starego Montmartre'u, siedziby cyganerji paryskiej, dzielnicy owianej urokiem poezji. Muzeum obejmie szereg dokumentów, planów i tablic, dotyczących rozwoju i życia Montmartre'u, ilustracyj i książek, poświęconych opisom życia wśród krętych uliczek u stóp najwyższego wzgórza paryskiego. Jedno ze skrzydeł interesującego muzeum poświęcone będzie wyłącznie... piosence, piosence, która tak znakomicie przyczyniła się do sławy Montmartre'u i była czynnikiem wielkiej wagi w życiu cyganerji paryskiej. Zapomniane, wyszłe już z handlu piosenki, nuty, płyty i teksty zebrane zostaną w tem skrzydle muzeum i stanowić będą niezmiernie interesujący dokument epoki końca XIX i początku XX wieku.

WIELKIE MIASTA SĄ ZŁEM.

Urbanistom wydawało się, że wielkie miasta dadzą się utemperować w swym rozwoju, że w ich ramach można będzie stworzyć dla mieszkańców idealne warunki pracy, bytu, odpoczynku i rozrywek. Tymczasem rzeczywistość rozwiała te złudzenia. Okazało się, że im większe jest miasto, tem gorzej w niem żyją mieszkańcy. Na peryferjach gnieździ się nędza, bezrobotni, panuje brud, choroby, smród. W centrum szaleje gorączka pracy, gorączka komunikacji, pośpiech, przedenerwowanie. Żadne ulepszenia w dziedzinie komunikacji nie mogą naprawić zła, jakiem jest zbyt duża odległość miejsc zamieszkania od warsztatów pracy codziennej. Niesamowite hałasy, złe warunki higjeniczne, brak dobrego powietrza są dalszą plagą wielkich miast.

Dzisiaj doszli więc już urbaniści do wniosku, że najlepsze warunki życiowe może stworzyć człowiekowi pracy fizycznej czy umysłowej tylko miasto średniej wielkości, liczące od 50 do 100.000 mieszkańców, gdzie mogą być zachowane wszystkie zdobycze techniki współczesnej, gdzie znajdą się też warunki, umożliwiające pracę i życie ludziom przyzwyczajonym do kultury i do cywilizacji.

W takich tylko miastach może nastąpić wyrównanie szans między wsią a miastem, zachowanie wszystkiego, co najlepsze, tu, czy tam, w nowem środowisku.

TELEWIZJA W LOTNICTWIE.

Aparaty lotnicze ulegają coraz większym udoskonaleniom, dzięki którym komunikacja powietrzna staje się tak pewna i dogodna, jak jazda sleepingiem. Jak dotychczas aeroplanom grozi jedno tylko niebezpieczeństwo, którego nie dało się usunąć: mgła. Z tem zjawiskiem przyrody walka jest narazie nierówna i wszystkie zdobycze wiedzy i techniki nie wystarczają do usunięcia tej przeszkody w komunikacji powietrznej.

Ostatnio zabrano się jednak w Anglji do eksperymentów, które mają przynieść rozwiązanie na zupełnie innej drodze. Laboratorjum krajowe dla doświadczeń fizykalnych podjęło mianowicie doświadczenia z telewizorami, które mają ukazywać pilotom obraz miejscowości, gdzie aeroplan miałby lądować. Ponieważ doświadczenia te są kosztowne, przyszło z pomocą finansową królewskie ministerstwo lotnictwa. Aby pilot mógł otrzymać dokładne miejsce lądowania, na rozmaitych miejscach, w niektórych miejscowościach będą ustawione nowe typy telewizorów. Zadaniem ich będzie po uprzedniem sygnalizowaniu i skomunikowaniu się z pilotem znajdującego się w mgle aeroplanu, ukazanie mu obrazu miejsca, na którem zamierza lądować. Ma się to odbywać w ten sposób, że na ekranie, znajdującym się przed siedzeniem pilota, ukaże się odbicie geograficzne lądowiska. Jednocześnie zaś na ekranie ukaże się jasny punkcik, który określać będzie dokładnie położenie aeroplanu nad ziemią. Wystarczy teraz, aby pilot rzucił okiem na wysokościomierz, a potrafi ze ścisłością określić każdorazowe położenie aparatu nad powierzchnią ziemi.

Eksperymenty te prowadzone są energicznie i fachowcy obiecują sobie wiele po zastosowaniu nowego wynalazku, który zapewni bezpieczeństwo przy lotach i przy lądowaniu we mgle, gdzie gołem okiem nie dojrzy nic z aparatu, unoszącego się w powietrzu. Przy szybkości postępów i udoskonaleń w technice lotniczej można się spodziewać, iż mgła przestanie być wkrótce wrogiem komunikacji powietrznej.

Powrót pieniędzy niemieckich na ojczyzny łono

W Niemczech istnieje organizacja „Brüder in Not", zadaniem której było zaopatrzenie głodujących w Sowietach Niemców w dobra materjalne i duchowe.

Z biegiem czasu stosunki w Niemczech i Sowietach zmieniły się jednak w tym stopniu, że obecnie już nie Niemcy z Rzeszy posyłają swym rodakom w Sowietach paczki żywnościowe, lecz naodwrót, Niemcy sowieccy rodakom z Rzeszy.

Natomiast jeszcze w 1935 roku „Brüder in Nos" z Rzeszy wysyłali celem poparcia Niemcom sowieckim pewne kwoty pieniężne.

O losach tych pieniędzy na Sesji Centralnego Komitetu Wykonawczego Ukrainy Radzieckiej powiadomił prezes komitetu wykonawczego Spartakowskiego rejonu okręgu odeskiego J. März. Pieniądze te chłopi niemieccy na Ukrainie Radzieckiej w 1933-35 latach przekazali... Międzynarodowemu Towarzystwu Pomocy Rewolucjonistom (Mopr) dla uwięzionych w Niemczech rewolucjonistów... Czy to stało się całkiem dobrowolnie, o tem J. März nic nie powiedział, ale, że odtąd „Brüder in Not" w Rzeszy więcej nie wysyłają gotówki rodakom na Ukrainie Radzieckiej — nic w tem dziwnego... *Sp.*

NA MARGINESIE

Karnawał na finiszu

Czy to ferje, czy raczej furje zimowe?

Nie widać zupełnie żadnych redukcyj w karnawałowem szaleństwie. Może gdzieś na szerokim świecie, kędy postęp chadza w siedmiomilowych butach, coś się zmieniło w tej dziedzinie. U nas jednak po staremu.

Wbrew zasadzie, że spontaniczne zabawy udają się najlepiej — lubimy długo, dokładnie i konserwatywnie wybierać się na bale. Nietyle ubierać się, ile właśnie wybierać.

Mozolnie łatane, przerabiane i farbowane szaty stają się nietylko strojem, ale zbroją walk towarzyskich. Ta sama socjeta, która wypija ze sobą przeciętnie dwa litry kawy miesięcznie —nagle pod blaskiem kinkietów dancingowych ukazuje się sobie w zupełnie nowej edycji.

Takie zjawisko w środowiskach nazbyt zagęszczonych jest widać bardzo pożądane.

Radczyni na pomidorowo obserwuje wzrokiem zupełnie obcym swoją przyjaciółkę doktorową. Nawet mężczyźni mierzą się wzrokiem krawców.

Higjena patrzenia na świat całkiem „innemi oczami" jest kuracją wspaniałą, ale drogą.

Bogatsi odświeżają wrażenia podróżami, zmianami otoczenia — stłoczona w ciżbę i pamiętająca swoich pradziadów elita miejscowa wzbogaca światopogląd na balu.

A przytem ileż zyskuje wiadomości. Ta naturalnie z tym, ten jednak z tamtą — skandal. Wogóle wszelkie gaffy mają posmak ozonu.

Aha! Ta koronka na pani aptekarzowej to-ż to przecież z szalu, w którym jako panna jeszcze szalała z gwardzistami rosyjskimi u Georges'a.

Tak to bogaci się nawet język poski. Niedyskrecja bowiem bystrych oczu łatwo znajduje pokrewieństwo słowotwórcze i pojęciowe między szalem, a szaleństwem.

Szaleć w szalu na balu — proszę.

Szaleństwa jednak balowe chylą się już powoli ku końcowi w podrygach schylonych, sprasowanych ze sobą par. Karnawał umiera.

Dla amatorów — nie na długo. Bo ani się obejrzeć jak fokstrotem przytańczy zielony wiosenny.

Mówią o tem motyle damskich trzepliwych rąk i dancing, który (teraz, jeszcze w zimie) szumi jak trzmiel. **amik.**

WŚRÓD PISM

— **„Świat"** w ostatnim numerze 6—7 (podwójnej objętości), poświęca szereg artykułów rocznicy odzyskania morza i znaczeniu ściśle z morzem naszem związanej ziemi pomorskiej. B. marsz. Jan Dębski oraz Wojewoda Kirtiklis charakteryzują sytuację gospodarczą i polityczną Pomorza. J. Stępowski mówi o Polakach, którzy za morzami na dalekich lądach tworzyli podwaliny polskich kolonij. Piękne zdjęcia ilustrują artykuły poświęcone Toruniowi, Bydgoszczy i innym miastom pomorskim. Bogato przedstawia się dział informacyjny o życiu gospodarczem Pomorza. Numeru dopełnia ją powieść J. Surynowej — Wyczółkowskiej „Kobieta i basta!", oraz W. Bunikiewicza „Życie w kolorach", korespondencja z Hiszpanii, „Połów Pereł", „Świat filmu", anegdoty brydżowe, humor zagraniczny i liczne ilustracje chwili bieżącej z całego świata.

— **Tygodnik Literacko - Społeczny Pion** przynosi w Nr. 7 (124) między innemi następujące artykuły i utwory: Bogdan Suchodolski: Drogi Oświaty, Marjan Piechal: Czas, Marcelina Grabowska: Dzieło, autor, krytyka, Ludwik Brożek: Prasa legjonowa na Śląsku, X. Szczęsny Dettloff: Czy rzeczywiście Wit Stwosz w Luwrze?, Melchior Wańkowicz: Kajka, Wł. Sebyła: Poezja, Bohdan Korzeniewski: Teatr, Włodzimierz Pietrzak: Rozmowa z Zofją Nałkowską, J. Puciatta — Pawłowska: Plastyka, St. Furmanik: Muzyka, W. Bąk Przegląd prasy, A. Czyżewski: Kronika. Listy do Redakcji

Przy bliższem wejrzeniu bardzo mi się podoba ta nazwa „Muza XI".

A teraz związek z teatrem wyobraźni, co sądzę o teatrze wyobraźni, „słuchowisko czy teatr wyobraźni"?

Do wczoraj byłem zwolennikiem „słuchowiska", od dziś — „teatru wyobraźni". Wiąże się to konsekwentnie z tem co mówiłem o „poszukiwaniu XI muzy". Nawet w ścisłem tego słowa znaczeniu „theatrum" — widzenie (od greckiego słowa patrzeć) nie daje nic nienaturalnego w połączeniu z wyobraźnią; daje widzenie „wyobraźni" przez „słuchowiska"... Gdy zastosujemy pojęcie Cicerona „quasi theatrum ingenii" (po polsku — jakby pole do pokazania talentu) określenie „teatr wyobraźni" jeszcze bardziej będzie odpowiednie. Zwłaszcza, że do dziś dnia zjawiska niemal całkowicie słuchowe: „grzmot artylerji", lub „grzechot karabinów maszynowych" słyszymy na „teatrze" wojny.

Teatr wyobraźni nie koliduje z pojęciem Teatru na Pohulance lub Lutni, pojęciem już odczuwanem, przenośnem i mówi o scenach radjowych dla wyobraźni...

Gdy zaś radjo zdobędzie telewizję, do której podchodzimy szybkiemi krokami, można wtedy będzie mówić naprawdę, o teatrze wyobraźni w całej pełni. Będzie wtedy chodziło o mechaniczną sztukę radjową.

A zatem scena — theatrum, jak mówiono w Polsce w XVII w., bliższe jest pojęcia sztuki niż słuchowisko. Jaką bowiem widzę różnicę między słuchowiskiem a teatrem wyobraźni. „Słuchowisko" jest każdem słuchaniem radja, na słuchowisko nie musi się składać twórcza praca artysty. Słuchowiskiem jest transmisja z pola walki, z popisów w cyrku, z wyścigów i wola speakera czy sprawozdawcy wodzi nas po polu słuchowiskowem dla celów wrażeniowych, materjalistycznego usłyszenia, a przez to współuczestniczenia słuchowego ze zdarzeniem natury i życia. Jest to właściwie reprodukcja słuchowa bez żadnego celowego zamiaru artystycznego. Słuchowisko narzuca mi się analogją z tokowiskiem i z przypadkowemi przeżyciami, związanymi z polowaniem na cietrzewie.

Jeśli zaś będę żądał od odbioru radjowego smaku artystycznego, musi wtedy przyjść do głosu mówiąc za Ciceronem „pole talentu", talentu, który zrodzi dzieło sztuki muzykalno-wokalno-(-wizualnej, gdy radjo będzie telewizyjne!).

Gdy mowa zatem o XI muzie, posługiwać się ona winna nie słuchowiskiem, a „teatrem wyobraźni".

— „W takim razie co sądzi Ksiądz Doktór o sztuce XI muzy?".

— „Konsekwentnie włączam do działu słuchowisk wszystkie koncerty i całą muzykę. Rzecz radja wysilić się na najdoskonalsze elektromagnetyczne reprodukowanie dźwięków i przekazanie ich do dobrze nastrojonych na falę stacji radjowej odbiorników. Przypuśćmy, że nadanie i odbiór są cudowne, jak kryształ. Radjo będzie wtedy odgrywało tylko rolę przenośni wrażeń słuchowych. Sztuka nie będzie żadną fakturą radja, lecz życiem „rozgłośni" lub sali koncertowej.

Do działu słuchowiskowego załączam również cały dział teatralny i rewjowy. Aktorzy ze swojemi sceniczno-głosowemi manierami, jak widzę teraz, niepotrzebnie mnie denerwowali. Bo radjo dawało gorszą lub lepszą reprodukcję tych zjawisk życia na „scenie" rozgłośni czy studja, ale nie w teatrze mej wyobraźni.

Do tego samego działu załączam każde zjawisko natury lub życia (artystycznego!), które posługuje się tylko transmisją radjową i ma ambicje swej muzy, każdej innej tylko nie XI.

Poszukajmy analogji do kina. Kino jako muza X tylko wtedy gra, gdy wstęga filmowa została stworzona dla celów kinowych artystycznych. Gdy zaś wstęga filmowa wyświetla cudowny pejzaż w ruchu (np. orkan), lub nawet sam ruch (pociągu, bieg człowieka), reprodukując je „analitycznie" wiernie — sztuki nie tworzy i do X muzy nie należy.

Teraz zatem łatwo zrozumieć rolę teatru wyobraźni — sztuki, którą ma nam dać muza XI i odróżnić od reszty produkcyj radjowych. Do teatru wyobraźni należeć mogą dzieła uzdolnionego ad hoc artysty, t. j. artysty, który duchowo, emocjonalnie ma coś do powiedzenia w technice radjowej. Analogicznie, jak w drzeworycie musi być uwzględniona nietylko technika drzeworytowa, lecz i „tematologja" drzewo-toniczna, tak samo w radjo należy uwzględnić nietylko technikę mikrofonowo-transmisyjno-odbiornikową, ale i „tematykę" radjofoniczną. I dalej: tak, jak w rzeźbie np. artysta-rzeźbiarz nietylko w formach uwzględnia charakter ogólny drewna rzeźbiarskiego, lecz również i charakter poszczególnych gatunków drewna: dębu, gruszki, lipy, co wpływa na formę jego dzieł — tak samo w dziełach muzy XI, tworzonych dla teatru wyobraźni muszą być uwzględnione najrozmaitsze formy (zawsze jednak radjofoniczne), związane z „tematowością" i „instrumentami audycji". **L. Feygin.**

Sejm rozpatruje budżet na r. 1936-37

WARSZAWA. (Pat.) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad preliminarzem budżetowym na rok 1936/37.

Budżet Prezydenta Rzplitej oraz Sejmu i Senatu nie wywołał żadnej dyskusji.

BUDŻET P. PREZYDENTA I SEJMU.

Referent budżetu Sejmu posel JEDYNAK podkreślił, że walka o nowe prawa i zasady pracy parlamentarnej, jaka przez szereg lat podejmowana była w naszym parlamencie przeciwko partjom i starym metodom pracy, dotknęła niestety samego ciężaru gatunkowego Sejmu i Senatu. Rezultatem tej walki jest osłabienie autorytetu parlamentu w opinji społeczeństwa. W związku z tem zachodzi konieczność wytworzenia tylu środków umiejętnej pracy wewnątrz parlamentu, by nazewnątrz nawet u obojętnej części społeczeństwa wywołać przemiany w dotychczasowych nastrojach.

Podniesienie autorytetu zależne jest w dużej mierze od wytworzenia pewnych wartości i uznania społeczeństwa dla poziomu prac, sprawności i celowości funkcjonowania parlamentu, Aby ten cel osiągnąć, należy prace parlamentu tak pod względem formalnym, jak i organizacyjnym, odpowiednio postawić. W tej mierze referent wysuwa szereg postulatów, m. in. staje na stanowisku, że ważnym czynnikiem dla podniesienia techniki ustawodawczej parlamentu byłaby sprawa sejmowego biura prawniczego.

Koniecznością jest również przeprowadzenie całkowitej autonomji parlamentu pod względem budżetowym, organizacyjnym i terytorjalnym w drodze ustawodawczej lub regulaminowej.

W końcowych wywodach referent poruszył jeszcze kwestję djet, stwierdzając, że nie są one zawysokie w porównaniu z djetami członków innych parlamentów.

BUDŻET N. I. K.

Skolei przystąpiono do budżetu Najwyższej Izby Kontroli. Referent poseł Śląski zwrócił uwagę, że wobec ciężkiego położenia finansowego kraju, działalność N. I. K. nabiera szczególnej wagi. Mówca wyraził najszczersze uznanie zarówno dla kierownictwa tej instytucji, jak i jej organów. Stosunek urzędów oraz instytucyj kontrolowanych do N. I. K. był naogół lojalny. Zdarzały się jednak wypadki, że te same uchybienia powtarzały się. Referent wysuwa myśl, aby w takich razach, kiedy uwagi kontroli nie odnoszą właściwego skutku, N. I. K. korzystała z uprawnień i zwracała się w tych sprawach zarówno do Prezydenta, jak i do izb ustawodawczych, przedkładając im odpowiednie wnioski. Wreszcie poseł Śląski opowiedział się za nowelizacją ustawy o NIK. w duchu rozszerzenia kontroli na związki publiczno-prawne.

Po referacie sprawozdawcy zabrał głos poseł HERMANOWICZ, który wysunął pewne zastrzeżenia co do strony redakcyjnej uwag Najwyższej Izby Kontroli.

PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

Następnie przystąpiono do budżetu Prezydjum Rady Ministrów, który zreferował poseł WOJCIECHOWSKI. Nawiązując do rezolucji posła Tarnowskiego o usprawnieniu podziału administracyjnego państwa, poseł Wojciechowski wyraził nadzieję, że w Prezydjum Rady Ministrów zostaną przeprowadzone z praktycznym wynikiem prace nad reformą podziału administracyjnego i nad reorganizacją urzędów administracyjnych pierwszej i drugiej instancji.

Po krótkich uwagach posła ZAKROCKIEGO w sprawie najwyższego trybunału administracyjnego, izba przystąpiła do debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości.

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI

Obszerny referat o działalności Ministerstwa wygłosił poseł SIODA. Wobec licznych zastrzeżeń co do pracy więźniów, stanowiącej konkurencję na rynku pracy, referent wypowiedział się za koniecznością pracy dla więźniów i to możliwie produktywnej, aby wzmocnić w nich poczucie swej wartości i dać im kapitał pracy na przyszłość, po opuszczeniu więzienia. Dalej mówca sugerował myśl, by wobec wielu zastrzeżeń, wywoływanych przez wyroki karne, wydawane w drugiej instancji, uchylić wogóle drugą instancję merytoryczną, tak, aby w sprawach karnych orzekały tylko jedna instancja merytoryczna i druga kasacyjna.

Omawiając dalej konieczność ścisłej współpracy sędziów, prokuratorów i adwokatów, referent uważa za celową taką zmianę ustroju adwokatury, która Ministerstwu zapewnia ingerencję na skład adwokatury przez przymus ograniczonej aplikacji sądowej dla kandydatów do stanu adwokackiego. Dalej poseł Sioda podkreślił konieczność ograniczenia nieuzasadnionych postępowań karnych i większe stosowanie umorzeń prokuratorskich. Zdaniem referenta, trzeba doprowadzić do tego stanu, aby nieuzasadnione oskarżenia publiczne należały do wyjątków. W zakończeniu referent wnosi o przyjęcie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości zgodnie z wnioskami komisji budżetowej.

Nad referatem posła Siody rozwinęła się dyskusja, w której jako pierwszy zabrał głos poseł MICHAŁOWSKI. Wskazał on na ciężkie warunki pracy personelu więziennictwa, które wynikają z przeludnienia więzień. Mówca uznaje znaczenie wychowawcze pracy więźniów w warsztatach, jednak praca ta nie może stanowić konkurencji dla rzemiosła.

Jeśli chodzi o sądownictwo, to wprowadzenie nowej procedury cywilnej i karnej uporządkowało znacznie stosunki. Szwankuje jednak ciągle punktualność w załatwianiu spraw. Za niewskazane uważa mówca wprowadzenie systemu akordowego dla sędziów na terenie poznańskiej apelacji. Mówca zwraca się z apelem do ministra Sprawiedliwości o obronę niezależności Sądów w dziedzinie mianowania nadzorców sądowych i syndyków mas upadłości. Również prosi ministra o jaknajszybsze zniesienie bezpłatnych aplikantur w sądach.

Do apelu w sprawie aplikantów przyłącza się poseł ks. LUBELSKI, który następnie porusza sprawę notarjuszy pokrzywdzonych przez przeniesienie lub usunięcie w r. 1933. Przymus notarjalny dla wszystkich aktów dotyka specjalnie włościan i dlatego mówca zwraca się z prośbą o nowelizację ustawy w tej sprawie. Poseł Lubelski wzywa do unikania wszystkiego, coby mogło zachwiać wiarę w bezstronność sądu wśród ludności.

Poseł WOLANSKI zwraca uwagę na dotkliwe przepisy w sprawie opłat sądowych oraz na dysproporcję między przewinieniami a karami. Ponadto mówca domaga się uwzględnienia elementu ukraińskiego w sądownictwie, w notarjacie i wśród biegłych sądowych.

Pos. KROEBL poruszył specjalnie sprawę odbywania kar w aresztach gminnych, miejskich i wiejskich, zwracając się do p. ministra o ustawowe uregulowanie tej sprawy i o odciążenie gmin.

Na poruszone sprawy odpowiedział wiceminister SIECZKOWSKI, który omówiwszy drobne zarzuty, zaznaczył m. in., że niedociągnięcia w wymiarze sprawiedliwości niekiedy wymykają się spod oceny zarządu sprawiedliwości. Ministerstwo nie może wpływać na to, w jaki sposób mają być redagowane pod względem rzeczowym orzeczenia sądowe. Tę rzecz musi pozostawić instancjom sądowym. Jeśli chodzi o apel do Ministerstwa Sprawiedliwości w obronie niezależności Sądu przy mianowaniu nadzorców sądowych, to p. wiceminister stwierdza, że apel taki sam w sobie jest bardzo słuszny, wszelka bowiem niezależność musi być jednak taka, żeby nie wymagała żadnych podpórek z zewnątrz. Sądy same muszą mieć tę niezależność, a jeżeli jej nie mają, to niema takiego ministra, który mógłby im pewną dozę niezależności zastrzyknąć.

Na tem zamknięto rozprawę nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości.

Jutro na porządku obrad budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.



Posłanka Pełczyńska broni upośledzonej Wileńszczyzny

We wczorajszym numerze „Kurjera" podaliśmy streszczenie przemówienia posłanki Pełczyńskiej, wygłoszonego podczas debaty budżetowej w Sejmie. Obecnie podajemy dosłownie brzmienie przemówienia.

W czasie dyskusji w Komisji Budżetowej podnoszono niejednokrotnie sprawę ziem północno-wschodnich. Stanowią te sprawy kompleks pierwszorzędnego znaczenia w życiu Polski. Ziemia wileńska za czasów dawnej Rzplitej była terenem ożywionego rozwoju gospodarczego i postępu. Dopiero upadek Rzplitej stał się upadkiem tej Ziemi. Za czasów rosyjskich stronił od ziem północno-wschodnich kapitał publiczny, a prywatny inwestował je w nieznacznym bardzo stopniu. Ziemie te trwały w inercji i trzeba mieć odwagę przyznać, że trwają w niej po dzień dzisiejszy, wprawdzie z innych przyczyn niż w czasach zaborczych. Ziemia wileńska w wolnej Polsce była postawiona poza nawiasem rozwoju gospodarczego i nie znala lat dobrej konjunktury. O Wileńszczyźnie mówi się z sentymentem i popularnem jest hasło pomocy tej Ziemi. Ale ta Ziemia nie jest napraszającym się ubogim krewnym. To jest kraj, który wydał najsilniejsze, najpiękniejsze charaktery w Polsce.

Ziemie północno-wschodnie są krajem gospodarczo upośledzonym. Scalenie polityczne nie jest równoznaczne ze scaleniem gospodarczem. Jeżeli się weźmie pod uwagę rozpiętość gospodarczą od Śląska po Wilno, to jasnem się staje, że jednakowa struktura gospodarcza i daleko posunięte ujednolicenie prawa w całem Państwie da wynik ujemny dla ziem o niższym poziomie gospodarczym. Planowe zróżniczkowanie podciągnie zacofane ziemie ku górze, a jednolite prawo pogłębi i utrwali stan nierówności. Jeżeli misja Polski na wschodzie przewijała się przez całą historję, to nie może w tej chwili Polska wklinowywać się ziemiami gospodarczo zacofanemi między ziemie Łotwy, Litwy i Rosji, dążące do postępu. Koniecznem jest usunięcie wszelkich hamulców, krępujących inicjatywę na tych terenach. Należy stworzyć przywileje, które zachęcą do inwestycyj na ziemiach północno-wschodnich, gdzie liczne ręce taniego robotnika ułatwią ich przeprowadzenie. Niski stan zainwestowania tych ziem jest przyczyną ich niskiego poziomu gospodarczego. Do najważniejszych prac i najpilniejszych należą: akcja scaleniowa i meljoracyjna, rozbudowa sieci szkolnej i zwłaszcza upełnorolnienie chłopskich gospodarstw. W ogólnym planie inwestycyjnym, inwestycje na ziemiach północno-wschodnich muszą być bezwzględnie przewidziane.

Odrębnem zagadnieniem na tych ziemiach jest sprawa administracji, która powinna uwzględnić wielojęzyczność i wielowyznaniowość zamieszkałych tam obywateli. Administracja może być kierowana ręką surową, ale mądrą i sprawiedliwą. Wszelkie dokuczliwości powinny być wypalone białem żelazem zwłaszcza wtedy, kiedy stosowane są do obywateli, mówiących obcym językiem. — Na Ziemi wileńskiej dzieją się rzeczy, które się dziać nie powinny, które sprawiają, że chłop białoruski staje się nieufnym w stosunku do Państwa. Kary administracyjne są przedziwną bronią regulowania spraw narodowościowych na wsi białoruskiej, a wszak na tych ziemiach wyrosły nasze wielkie tradycje i zrosły się z tym krajem.

Dwa omówione zagadnienia wysuwają się na naczelne miejsca w życiu Rzplitej.

Klub Dyskusyjny Inteligencji w Wilnie

Onegdaj w Klubie Prawników odbyło się pod przewodnictwem mec. **Sukiennickiej** organizacyjne zebranie Klubu Dyskusyjnego Inteligencji w Wilnie, którego zadaniem ma być omawianie aktualnych zagadnień społecznych. Na inauguracyjnem zebraniu przeprowadzono interesującą dyskusję nad referatem red. Ludwika **Abramowicza** o powojennym nacjonalizmie, poczem obrano zarząd w którego skład weszli pp.: red. **L. Abramowicz, H. Dembiński, Nekanda-Trepka, H. Romer-Ochenkowska** i mec. **J. Zagórski.**

Udział inteligencji wileńskiej był bardzo liczny, co dowodzi niezbicie, że inicjatywa mec. J. Zagórskiego odpowiadała potrzebie. Nowej organizacji, która nie ma zamiaru ograniczać się do sił wyłącznie miejscowych, ale zamierza również sprowadzać referentów z Warszawy, można wróżyć wielkie powodzenie.

Zblokowane organizacje kob ece złożyły na ręce p. Wojewody memorjał w sprawie ubo u rytualnego

Ludwik Bociański przyjął wczoraj delegację zblokowanych organizacyj kobiecych z profesorową Hillerową na czele.

Delegacja złożyła p. wojewodzie memorjał podpisany przez wszystkie zblokowane organizacje kobiece, potępiające ubój rytualny i solidaryzujące się z wnioskami posłanki J. Prystorowej, złożonym w tej sprawie w Sejmie. (B)

Rozwiązan'e żyd. gminy wyznaniowej w Głębokiem i Łużkach

Starosta powiatowy dziśnieński rozwiązał dotychczasowy urząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Głębokiem wobec stwierdzenia nieracjonalnej i szkodliwej gospodarki finansowej i działalności tego zarządu. Do czasu przeprowadzenia nowych wyborów został mianowany zarządca komisaryczny dr. Izaak Brytaniszski, p. o. burmistrza m. Głębokiego.

Z tych samych przyczyn został zawieszony w czynnościach zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łużkach, na miejsce którego został mianowany zarząd komisaryczny.

Senacka Komisja Budżetowa

Preliminarz budżetowy Monopoli

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej senatu, sen. KARSZO-SIEDLECKI referował budżet monopolów, omawiając na wstępie wpływy do skarbu, przewidziane z poszczególnych monopolów w przyszłym roku budżetowym. Ogólna suma tych wpływów wynosi 595 miljonów. W dalszym ciągu mówca poddał analizie działalność poszczególnych mononoli.

Co się tyczy loterji państwowej mówca podniósł, z uznaniem wysiłki, czynione przez dyrekcję loterji, celem zwiększenia rentowności przez oszczędną gospodarkę.

Po przemówieniu referenta rozwinęła się bardzo długa i ożywiona dyskusja.

Senator BISPING podkreślił znaczenie gorzelnictwa dla kresów wschodnich i nie zgadza się jednak z referentem, aby cena była jednolicie ustanawiana na wszystkie województwa i prosi, o ile to jest ustawowo możliwe, aby ustalać inne ceny we wschodnich województwach a inne w zachodnich. Mówca skarży się, że cena machorki jest za wysoka.

Senator MALINOWSKI zwraca uwagę, że przy omawianiu tak przedsiębiorstw, jak i monopoli państwowych ciągle są wysuwane zarzuty co do wzrostu emerytur robotniczych i że one poważnie obciążają przedsiębiorstwo. Czy konieczne jest, zapytuje mówca, tylko rzucać wszystko na robotnika i czy kalkulacja nie może być ulepszona. Przedsiębiorstwo opiera się głównie na pracy robotnika i niesłuszne są ciągłe skargi na prace jego.

W dalszym ciągu dyskusji podkreślono, że ceny wyrobów monopolowych należą do sztywnych i nie są dostosowane do możliwości płatniczych społeczeństwa.

Kwestje te poruszali m. in. senator ŁUCKI i BOBROWSKI, przytem ten ostatni domagał się obniżenia ceny zapałek i soli.

Senator BECZKOWICZ zwraca uwagę, że sprawa technicznych przystosowań spirytusu trwa zbyt długo, podczas gdy sąsiednie państwa porobiły już odpowiednie w tym kierunku kroki. Mówca specjalnie podkreślił konieczność obniżenia cen soli szarej, co ma wielkie znaczenie dla województw wschodnich.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos wicepremjer i minister skarbu E. KWIATKOWSKI, który odpowiadał na uwagi senatorów (przemówienie p. ministra podajemy na str. 2-giej).

Po przemówieniu p. ministra Kwiatkowskiego przemawiał jeszcze referent senator KARSZO-SIEDLECKI poczem posiedzenie komisji zakończono.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku obrad budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.



Nowy pałac Ligi Narodów, do którego już w bieżącym tygodniu zostaną przeniesione częściowo biura Sekretarjatu Ligi.

W ODPOWIEDZI „SŁOWU“

(Listy do redakcji)

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem „Słowa“ z 13 lutego 1936 r. p. t. „Normalnej Szkoły Nauk Politycznych i specjalnej Szkoły Sowietoznawstwa nie da się połączyć w jednej instytucji“ proszę uprzejmie Sz. Redakcję o umieszczenie w „Kurjerze Wileńskim“ następujących sprostowań i wyjaśnień.

1. W wywiadzie, umieszczonym w „Kurjerze Wileńskim“ z 11 lutego r. b. nie polemizowałem ze „Słowem“. Ograniczyłem się jedynie do sprostowania nieścisłych twierdzeń tego pisma. I dziś poza te granice nie wychodzę.

2. „Słowo“ w artykule z 13 lutego 1936 r. utrzymuje, że kierownictwo naszej Szkoły wykazuje **„ciągłą zmienność zdania w sprawie „co to jest za szkoła i jakiemu celowi służy“**. Tezę powyższą popiera jedynym argumentem: komunikatem kierownictwa Szkoły w „Kurjerze Wileńskim“ przedrukowanym w „Słowie“ 20 listopada 1934 r.

Prostuję, że Dyrekcja Szkoły takiego komunikatu nie ogłaszała.

To, co „Słowo“ nazwało komunikatem Szkoły, było wzmianką gazety „Kurjer Wileński“, umieszczoną przez jej korespondenta na własną odpowiedzialność pisma.

Temniemniej sprawa warta jest uwagi. Cytata „Słowa“ z domniemanego komunikatu brzmi: „Interesował się Pan Minister bardzo ciałem profesorskiem Szkoły, trudnościami zdobywania specjalistów do przedmiotów monograficznych o ZSRR, wykładanych w Szkole i pracą **Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej**, wychowującą w Wilnie młode siły naukowe dla studjów nad Rosją Sowiecką“. Z tego wniosek „Słowa“: „A więc **Szkoła** wychowująca młode siły naukowe dla studjów nad Rosją Sowiecką“.

Tekst, przytoczony przez „Słowo“ ze wspomnianej wzmianki dziennikarskiej, jest tak przejrzysty i niedwuznaczny w swej redakcji, że wykładni żadnej nie wymaga. Głosi on, że **Instytut**, a nie **Szkoła** wychowuje młodych sowietologów. I głosi słusznie.

„Słowo“, które wychodzi w Wilnie (i którego redaktor jest członkiem Instytutu od początku jego istnienia) wie chyba najlepiej, że Instytut, to organizacja naukowo-badawcza, podobnie jak np. Wileńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, a Szkoła Nauk Politycznych — to placówka pedagogiczna, założona przy tym Instytucie; że instytucyj tych przeto utożsamiać niepodobna.

Stwierdzam, więc, że „Słowo“, czytając opacznie powyższą wzmiankę „Kurjera Wileńskiego“ i wyłuskując z niej nieistniejącą treść, przychodzi do równie urojonego wniosku, jakoby kierownictwo Szkoły oceniało przed rokiem inaczej zadania tej uczelni, niż dziś.

3. Podczas gdy artykuł „Słowa“ mówił w dniu 4 lutego r. b. o przedmiotach sowieckich, jako „patologji społecznej“, to w dniu 13 lutego r. b. włącza już do tego pojęcia i przedmioty, dotyczące Rosji przedwojennej, czyniąc z obu kolegjów jedną wspólną grupę, by uzyskać bardziej fascynującą przewagę liczebną tej „patologji“ w programie Szkoły. Stąd nieistotność całego rachunku, zestawionego przez „Słowo“ w artykule z 13 lutego 1936 r.

4. „Słowo“ z przedmiotów ogólnoeuropejskiego znaczenia, czyniących z naszej Szkoły uczelnię normalną nauk politycznych, wyklucza stanowczo w swym rachunku następujące dyscypliny, zaliczane przez program naszej Szkoły do kursu podstawowego:

Etnografja Europy Wschodniej i ćwiczenia — 60 godzin.
Historja ustroju państw Europy Wschodniej i ćwiczenia — 45 godzin.
Wstęp do prawoznawstwa — 30 godzin.
Zasady prawa cywilnego — 30 godzin.
Prawo polityczne Polski i Państw Bałtyckich — 60 godzin.
Zasady Spółdzielczości — 15 godzin.
Prawo handlowe i wekslowe porównawcze — 30 godzin.
Zasady prawa administracyjnego — 30 godzin.

Przy ustalaniu dwuletniego podstawowego programu Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie były brane pod uwagę, oprócz zadań specjalnych, wynikających z zainteresowań terenowych Szkoły, programy pokrewnych uczelni polskich i zachodnich, rozporządzających dłuższem doświadczeniem, a cieszących się zasłużonem uznaniem fachowców i społeczeństwa. Przedewszystkiem — „Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie“ i „Ecole Libre des Sciences Politiques“ w Paryżu. Warszawska Szkoła Nauk Politycznych (założona w 1915 r.) mieści w swym dwuletnim kursie **podstawowym** wszystkie te umiejętności prawne **bez wyjątku**, które „Słowo“ z programu naszego skreśla, jako rzekomo zbędne, a więc:

1. „Prawo cywilne z procedurą i ustrojem sądownictwa“.
2. „Prawo polityczne“.
3. „Prawo handlowe i wekslowe porównawcze“.
4. „Prawo administracyjne wraz z postępowaniem administracyjnem“.
5. „Ogólna teorja prawa“ (zatytułowana u nas: „Wstęp do prawoznawstwa“).

Z przedmiotów nieprawniczych w S. N. P. w Warszawie wykłada się „Geografja ekonomiczna Polski“ oraz „Geografja Polityczna“ w analogji do naszego wykładu „Geografja Europy Wschodniej“, który obejmuje treścią swą oba powyższe przedmioty odnośnie terenu naszego bliższego zainteresowania, czyli ziem: b. W. Ks. Litewskiego, b. Państwa Zakonu Krzyżowego i Rosji Europejskiej.

Kurs podstawowy warszawskiej S. N. P. zawiera również: „Etnografję Polityczną“. Szkoła zaś paryska nauk politycznych posiada (Section générale) pośród przedmiotów kursu podstawowego (cours réguliers) również „Etnographie de l'Europe centrale et orientale“. W r. 1925-26 wykładał ten przedmiot prof. Réné Henry. Treść tego wykładu pokrywa się w dużej mierze z naszym, omawiającym kultury ludowe: Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Rosjan i narodów bałtyckich.

Podobnie i londyńska „School of Economics and Political Science“ posiada wykład „Etnologji“ (w r. 1930 prof. Seligman).

Jest rzeczą nader interesującą, że Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu (section administrative) wśród spisu przedmiotów podstawowych, obowiązkowych (cours réguliers), ma równie wykład p. t. „Histoire constitutionnelle des Etats de l'Europe centrale et du Proche Orient“. W r. 1925-26 wykład ten prowadził rodak nasz, prof. J. Bł[illegible]ski.

Analogja tego wykładu w naszym programie p. t. „Historja ustrojów państw Europy Wschodniej“, obejmująca dzieje ustrojowe: W. Ks. Litewskiego, W. Ks. Moskiewskiego i państwa Zakonu — wywołała szczególnie ostry atak „Słowa“ ze względów rzekomo metodycznych. „Jak to można łączyć w jedną dyscyplinę, woła „Słowo“. „To przecież jest antynaukowe“. Niewspółmierność pojęć cywilizacyjnych, omawianych w wykładzie paryskim jest niewątpliwie jeszcze większa niż w naszym. „Europe Centrale“ a „Proche-Orient“ to rozpiętość ideowa olbrzymia — a jednak uczelnia, istniejąca od 18[illegible] roku i posiadająca dobrze zasłużoną światową sławę, wykład taki prowadzi w swoim kursie podstawowym.

W ten sposób wszystkie niemal dyscypliny, atakowane przez „Słowo“ w naszym kursie podstawowym, istnieją w identycznych, bądź analogicznych postaciach w zasadniczych kursach innych szkół nauk politycznych w Europie i cieszy się tam niekwestjonowanem uznaniem. Tego starczy zupełnie, by pozostały i u nas w charakterze nie jakiejś egzotyki wileńskiej, a uznanych i powszechnie aprobowanych przedmiotów wyższej szkoły nauk politycznych o charakterze ogólnym.

Szatę sowietoznawczą uczelnia nasza przyobleka dopiero na trzecim roku studjów, poświęcając tej dziedzinie 465 godzin, ani jednej więcej, jak to już w wywiadzie z dnia 11 lutego 1936 r. w „Kurjerze Wileńskim“ podałem.

Na tem zamykam definitywnie moje uwagi i sprostowania w powyższej sprawie.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania

(—) Dr. Władysław Wielhorski
Dyr. Szk. Nauk Pol. w Wilnie.

Wilno, 18 lutego 1936 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z zainteresowaniem się „Słowa“ w artykułach z dn. 4 i 13 lutego r. b. moją pracą pedagogiczną w wileńskiej Szkole Nauk Politycznych, uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Jak to już miarodajnie wyjaśnił w wywiadzie swym z przedstawicielem „Kurjera Wileńskiego“ z dn. 11 lutego r.b. p. dyr. Szkoły Nauk Politycznych, dr. Wł. Wielhorski, wbrew twierdzeniu „Słowa“ z dn. 4.II r. b. — „historji dyplomatycznej XIX w.“ w uczelni tej nie wykładam.

Wykładam tam natomiast „Historję ruchów rewolucyjnych w Rosji w XIX wieku“ oraz „Historję Europy Wschodniej i stosunków międzynarodowych w XX w.“, który to kurs traktuję jako dalszy ciąg poprzedniego wykładu i omawiam w nim historję przeobrażeń politycznych i społecznych, jakie w XX w. nastąpiły na obejmowanem przez b. Imperjum Rosyjskie terytorjum Europy Wschodniej. Ponieważ w wyniku przeobrażeń rewolucyjnych XX w. na terytorjum tem (uprzednio zajmowanem przez jednolite państwo rosyjskie) powstało kilka państw niepodległych, wzajemne stosunki których omawiam w wykładzie — stąd ogólny tytuł tego kursu który wprowadził „Słowo“ w błąd i spowodował jego — opartą w danym wypadku w znacznym stopniu na nieporozumieniu — troskę, jak jeden „rzetelny uczony“ może łączyć „dziedziny zbyt daleko od siebie stojące, oparte na zbyt różnych elementach“.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku.

18 lutego 1936 r.

(—) Wiktor Sukiennicki.

Wieczór taneczny Sam Hiory

Dziwnie... „kobiecy“ tancerz! Jakaś miękkość, daremnie zacierana sporadyczną gwałtownością ruchów, plastyka tułowia; wreszcie ręce, ręce, któremi Sam Hiory tańczy nieporównanie lepiej niż nogami. Na zakończenie wieczoru zobaczyliśmy właśnie taki taniec rąk. Artysta ubrany jak posążek sjamski — w złoto i czerwień — siedział. „Tańczyły“ ręce — dłonie, palce, falujące jak sitowie, kciuki, chciałoby się powiedzieć — pełgające jak płomienie. Była to prawdziwa ekspresja. Dla tego jednego wartoby tancerza zobaczyć.

Widocznie sam on zdaje sprawę z własnych atutów, gdyż i na półfinał wybrał taniec, gdzie ręce odegrały dominującą rolę: ubrane czerwono, z przedziwną plastyką wyrażały płomienie. Natomiast słabą stroną Hiory są właśnie nogi. Taniec jego jest wprawdzie lekki i ma sporo wdzięku, ale brak mu pewności, a siła lewitacyjna — znikoma. Pogarsza sprawę monotonja elementów, rażąca przy tak rożnogatunkowym doborze tematów tanecznych. Pomysłowością komponowania choreograficznego Sam Hiora nie odznacza się, to samo można powiedzieć o strojach. Monotonja stroju zubaża taniec, a wszakże miała to być prawdziwa rewja różno-etnicznej egzotyki! Poza omówionym już strojem sjamskim jedynie kostjum jemeński zasługuje na wyróżnienie.

Ale nawet gdy wszystko wypadło barwnie i nasyciło widzów doznaniami zmysłowemi, to jeszcze i tak możnaby kwestjonować celowość takiej sałatki programowej. Rozbija ona atmosferę wieczoru, staje się ryzykiem dla każdego wirtuoza. Sam Hiora uciekał się do pantominy, do wyrazu uczuć ogólnoludzkich, a więc sam zacierał różnobarwność programu! Ba, gdybyć miał mimikę ruchliwszą, a środki ekspresji mniej prymitywne! Toteż częściej niż z ekspresją mieliśmy do czynienia raczej z ilustracją, zapowiadaną już zgóry przez jakiegoś młodzieńca, którego edukacja w zakresie polszczyzny pozostawia wiele do życzenia. Pana tego sala witała wyrozumiałym śmiechem, „szmerkiem“, szkoda tylko, że ten szmerek nie ustawał i w czasie popisu tanecznego...

Akompanjował tancerzowi, oraz w przerwach odegrał kilka utworów Chopina, Prokofjewa i Liszta — p. Durmaszkin. **jlm.**

KOLUMNA LNIARSKA

Pod redakcją Wacława Zaleskiego

Cele Kolumny Lniarskiej

Najważniejszem źródłem dopływu gotówki do drobnych gospodarstw wiejskich — zwłaszcza w województwach północno-wschodnich — jest len, którego uprawą zajmuje się w Polsce przeszło 800.000 drobnych rolników.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawie preferencji dla krajowych surowców włókienniczych dały impuls akcji lniarskiej, której zwycięstwo zapewniła zorganizowana w 1933 r. wystawa lniarska w Wilnie. Lecz mimo ogromne postępy tej akcji, mimo pełne zrozumienie Rządu dla najistotniejszych potrzeb rolnictwa naszych ziem, mimo olbrzymie wysiłki pełnej poświęcenia grupy ludzi — na poszczególnych odcinkach akcji lniarskiej jest jeszcze dużo do zrobienia. Również nie została jeszcze przełamana bierność naszego społeczeństwa.

Celem Kolumny Lnarskiej będzie walka o stuprocentowe wprowadzenie w życie odnośnych uchwał Rządu, walka z biernością nieuświadomionego społeczeństwa i z nieobywatelskiemi zakusami ludzi złej woli.

REDAKCJA KOLUMNY LNIARSKIEJ.

„Przegląd Lniarski"

Kolejny zeszyt „Przeglądu Lniarskiego" (zeszyt 6, rok wyd. VI), który jest organem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, zasługuje na specjalną uwagę ze względu na artykuły „Stan obecny i przyszłość sprawy lniarskiej w Polsce" D-ra Janusza Jagmina oraz „Sprawozdanie z działalności T-wa Lniarskiego w Wilnie" Prezesa T-wa Lniarskiego — Dyr. Ludwika Maculewicza. Oba wymienione wyżej artykuły, uzupełniając się nawzajem, obrazują poszczególne etapy prac, dokonanych w najważniejszej dla naszego życia gospodarczego dziedzinie samowystarczalności włókienniczej, charakteryzują trudności, jakie napotyka na swej drodze akcja lniarska, oraz omawiają wytyczne prac na przyszłość. Dalszy ciąg pracy prof. Władysława Bratkowskiego „Naukowe podstawy nowej technologji lnu względnie konopi" zapoznaje czytelników z różnemi metodami kotonizacji włókna lnianego. Artykuł „Zagadnienie lniarskie w ostatniem pięcioleciu 1930—1934 w oświetleniu cyfrowem", w którym Stanisław Róg ciekawemi danemi cyfrowemi ilustruje postępy akcji lniarskiej w Polsce, na poszczególnych odcinkach, przekonywuje, że, w porównaniu do zagranicy, Polska odczuwa duży brak maszyn, uszlachetniających surowiec lniany. W obszernym dziale kroniki z zaciekawieniem czyta się m. in. sprawozdanie z przebiegu Walnego Zgromadzenia członków T-wa Lniarskiego.

Sto pięćdziesiąt miljonów złotych nowego zysku dla naszego rolnictwa

Optymistyczne zapewnienia uczonych ekonomistów oraz mądre mowy parlamentarne mężów stanu staruszki Europy i przedwcześnie przeżywającej uwiąd starczy Ameryki, o rzekomo licznych symptomatach, radośnie przepowiadających koniec kryzysu, wciąż jeszcze nie mają zamiaru sprawdzić się niestety. Smutna rzeczywistość mówi nam, że miljonowe armje bezrobotnych stale wzrastają, że coraz bardziej zmniejsza się ilość ludzi, posiadających możność zarabiania na utrzymanie swych rodzin a więc i mających prawo do kupna artykułów pierwszej potrzeby, wskutek czego rynek zbytu kurczy się, powodując konieczność przeprowadzania nowych redukcyj. Wytwarza się błędne koło, z którego w żaden sposób nie mogą znaleźć wyjścia różowe okulary znachorów.

Chińskie mury celne, jakiemi otacza się coraz większy szereg państw, oraz absurdalne zarządzenia, wydawane jakoby w celu walki z kryzysem, doprowadzają ludzkość do paradoksów i zamiast zmniejszyć kryzys — beznadziejnie go pogłębiają. Nie pomogają rozumne rady przygodnych felczerów, stwierdzających — w zależności od nastroju — że kryzys uleczyć można jedynie oszczędnością, drugiego zaś, że oszczędność należy zwalczać, gdyż jedynie ożywiona wymiana może przynieść pewną poprawę życia gospodarczego, a więc — niech żyje rozrzutność!

W powodzi fałszywych recept tonie niekiedy hasło, podyktowane przez samo życie.

Polska ma dużo zarejestrowanych bezrobotnych. Zimą smutne zastępy ludzi, beznadziejnie poszukujących pracy, znacznie się zwiększają. Lecz legjon ich będzie bez porównania jeszcze większy, gdy weźmiemy pod uwagę nieobjęte żadną statystyką ani urzędowemi rejestrami liczne rzesze bezrobotnych wsi. Przy takim stanie rzeczy nie może być nawet mowy o jakiemkolwiek ożywieniu wymiany między wsią i miastem, bez którego niemożliwe jest wogóle uzdrowienie rynku pracy, dopóki mieszkańcom wsi nie zostanie zastrzyknięta większa dawka gotówki, która umożliwi im nie tylko regularne opłacanie podatków, lecz również stałe nabywanie soli, cukru, nafty, tytoniu, żelaza i t. p. Najbardziej tego przywracającego zdrowie gospodarcze zastrzyku potrzebuje wieś kresowa, którą niezawsze stać nawet na kupno soli.

W memorjale Izb Rolniczych Wileńskiej i Poleskiej do Międzyministerjalnej Komisji Współpracy z Samorządami Gospodarczemi czytamy: „Naczelnem zagadnieniem w życiu gospodarczem woj. północno—wschodnich jest uaktywnienie bilansu płatniczego tych ziem zarówno w obrocie wewnętrznym, jak i zagranicznym. Uaktywnienie to leży w doprowadzeniu większej ilości środków pieniężnych na ziemie wschodnie. **Głównym produktem gospodarstwa rolnego, umożliwiającym drogą wymiany towarowej doprowadzenie środków pieniężnych, jest len**".

Jak poważne znaczenie dla Wileńszczyzny posiada uprawa lnu, wynika ze „Sprawozdania z działalności Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie" („Przegląd Lniarski" zeszyt 6 rok VI), w którem Prezes T-wa Lniarskiego i Dyrektor Państwowego Banku Rolnego w Wilnie — Ludwik Maculewicz podaje, że w jednym tylko miesiącu październiku r. ub. obrotów włóknem i siemieniem lnianem na Giełdzie Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej w Wilnie dokonano na kwotę zł. 3,608,000 zł., podczas gdy wszystkich obrotów na tej Giełdzie dokonano w tymże miesiącu na zł. 6.005.000. A więc wartość obrotów, włóknem i siemieniem lnianem stanowiła przeszło 60 proc. wartości wszystkich obrotów.

W roku 1934-35 rolnictwo naszych północno-wschodnich województw uzyskało z uprawy lnu ca 40 miljonów złotych. W roku 1935-36, w związku ze zwiększonym obszarem powierzchni pod lnem, dopływ gotówki za len do drobnych gospodarstw rolnych winien być jeszcze większy. Lecz możliwości dalszej aktywizacji lniarstwa są bez porównania jeszcze większe. Zwłaszcza samodziałowy przemysł lniarski ma ogromne perspektywy.

„Polska posiada przynajmniej półtora miljona kołowrotków i ponad pół miljona ręcznych krosien. Ilość tę można podwoić i potroić. Pracując tylko 4—5 miesięcy w roku, jedna kobieta może wyprząść i wytkać około 150 m. tkaniny, przedstawiającej wartość około 150 zł. Miljon prządek wszak to 150 miljonów zł. czystego zysku gospodarstwa narodowego. Te 150 miljonów zł., zarobionych przez wieś kresową wpłynie dodatnio na ożywienie życia gospodarczego całego kraju, wzmoże obroty przemysłu, zwiększy spożycie cukru, nafty, soli i tytoniu — doprowadzi do biednej wsi kresowej trochę żelaza..." — tak pisał w r. 1934 dr. Janusz Jagmin w artykule „Zagadnienie bezrobocia, a len" („Przegląd Lniarski" zeszyt 2-gi rok wyd. V). Obecnie mamy już r. 1936.

W powodzi fałszywych recept tonie niekiedy hasło, podyktowane przez samo życie. Lecz hasło doprowadzenia do wsi kresowej 150 miljonów zł. nowego zysku nie może utonąć! Nie mamy prawa przeoczyć możności ożywienia wymiany między wsią i miastem, a tem samem i uzdrowienia rynku pracy!

Bazary Przemysłu Ludowego realizują z powodzeniem hasła Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. Wojsko zrobiło swoje. **Obecnie należy przełamać bierność społeczeństwa, które musi jaknajprędzej zrozumieć, że wypowiedziane przez P. Wicepremjera Kwiatkowskiego na Komisji Budżetowej Sejmu słowa o konieczności zdobycia rynku wewnętrznego przez naszą produkcję, opartą o własny surowiec, w szczególności zaś zdobycia kresów wschodnich, które w roli konsumcyjnej nie odgrywają aktywnej roli, — że słowa te muszą być zrealizowane.**

Zbyt na samodziałowe wyroby lniane jedynie mogą zapewnić dobrze zorganizowane wystawy lniarskie.

Wacław Zaleski.

—):(—

Wileńszczyzna źródłem doborowych nasion lnu do siewu

Liczne organizacje rolnicze z terenu całej Polski zwracają się do organizacyj rolniczych Wileńszczyzny z prośbą o podanie informacyj odnośnie źródeł zakupu na Wileńszczyźnie nasion lnu niebieskokwitnącego długowłóknistego do siewu oraz ceny tych nasion. Jak się dowiadujemy, doborowy materjał siewny rozprowadzają następujące firmy: Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie, ul. Mickiewicza 19, Mędlarnia i Czesalnia Lnu w Bezdanach, Wilno, ul. Poznańska 2, oraz Gospodarstwo Nasienne Inż. Czesława Dębickiego, maj. Siedliszcze, p-ta Zabrzezie, pow. wołożyński. Cena 100 kg. nasion lnu niebieskokwitnącego długowłóknistego wynosi plus minus zł. 50 loco Wilno.

Lniarska Centralna Stacja Doświadczalna w Wilnie przydzieliła poszczególnym Izbom Rolniczym pewne kontyngenty nasion lnu elity L. C. S. D., wyprodukowanej na Polach Doświadczalnych w Berezweczu (pow. dziśnieński) i Łazdunach (pow. wołożyński). Pozatem T-wo Lniarskie w Wilnie wzorem lat ubiegłych rozprowadza za pośrednictwem Izb Rolniczych doborowe nasiona lnu długowłóknistego niebieskokwitnącego po cenach ulgowych o 25%—50% niższych od cen rynkowych.

Uprawa konopi południowych w Polsce

W r. b. pierwszy raz w Polsce zapoczątkowana zostaje uprawa konopi południowych na szerszą skalę. W najbliższych dniach odbędą się w poszczególnych ośrodkach uprawy konopi konferencje przedstawicieli rolnictwa, krajowego przemysłu przędzalniczego oraz Państwowych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie w celu ustalenia warunków, na jakich kontraktowane będą przez przemysł przędzalniczy plantacje konopi, oraz terminów płatności za udzielone producentom przez Chorzów nawozy i t. p.

Z frontu walki ze skutkami bezrobocia

POMOC DORAŹNA.

W roku bież. wileński Fundusz Pracy, jak już o tem pisaliśmy, zorganizował do pewnego stopnia pomoc doraźną w okresie zimy dla bezrobotnych. Przedtem udzielano pomocy doraźnej w naturze — przez rozdawnictwo kartofli, mąki; dziś udziela się przedewszystkiem pracy, natomiast wyjątkowo w okresie silnych mrozów rozdaje się drzewo na opał. Rodzina bezrobotnego, zakwalifikowana do doraźnej pomocy, otrzymuje na okres miesiąca 1 mtr³ suchego drzewa.

Wileński Fundusz Pracy kończy obecnie rozdawnictwo drzewa. Jak dotychczas w opał zaopatrzono około 3.200 rodzin. Każdy z bezrobotnych, który otrzymał drzewo, odpracował już za nie odpowiednią ilość dni. Bezrobotni fizyczni pracowali za drzewo po 3 dni na robotach ziemnych przy regulacji ulicy Rossa i Piwnej, bezrobotni umysłowi zaś po 2 dni w kancelarjach urzędów państwowych i samorządowych.

Akcja pomocy doraźnej będzie trwała w bieżącym roku do kwietnia. W marcu każdy z bezrobotnych, zakwalifikowanych do pomocy doraźnej, będzie zatrudniony przez mniejszą ilość dni niż w mies. bieżącym.

Rozdawnictwo opału odbywa się również w Nowej Wilejce. Wydano tam około 200 mtr³ drzewa.

POMOC W DOŻYWIANIU DZIECI

Wileński Fundusz Pracy udzielił pomocy materjalnej kilku instytucjom, prowadzącym akcję dożywiania dzieci. W Wilnie otrzymały jednorazowe dotacje w wysokości po około 200 zł. następujące zakłady opiekuńcze: Zakład Wychowawczy OO. Salezjanów, O. M. P. i Opieka Rodzicielska Szkoły Przemysłowo-Handlowej. W Trokach zasilono miejscowy Komitet Dożywiania Dzieci. Dotacje Funduszu Pracy idą na zakupienie cukru i mieszanki kawowo-cukrowej. Akcja Funduszu Pracy objęła w Wilnie około 500 dzieci, w Trokach zaś około 200. Każde z dzieci otrzymuje dziennie po 25 gramów cukru i mieszanki; słabsze zaś dzieci dostają dodatkowo po 25 gr. mieszanki kawowej. Zakłady uzupełniają racje dzienne dzieci innemi artykułami.

OGRÓDKI DZIAŁKOWE.

Bezrobotni, korzystający z ogródków działkowych Funduszu Pracy, zabiegają obecnie, aby władze miejskie, wojewódzkie i Funduszu Pracy, rozpoczęły na terenie Wilna akcję budowy małych domków z ogródkami dla rodzin bezrobotnych, powołują się przytem na analogiczną akcję w województwach zachodnich Polski. Koło Poznania naprzykład wybudowano już około 100 domków z ogródkami do 1,000 mtr².

Do sprawy tej powrócimy w odpowiednim czasie.

*

Okręgowy Zw. Tow. Ogródków Działkowych wojew. Wileńskiego zamierza zorganizować na terenie ogródków działkowych w lecie r. b. półkolonje dla dzieci bezrobotnych. Obecnie został już opracowany preliminarz półkolonij obliczonych na około 1,000 dzieci i przesłany władzom.

*

Pisaliśmy niedawno o chwilowych niepowodzeniach akcji ogródków działkowych na terenie N. Wilejki spowodu braku odpowiedniego terenu. Jak się obecnie dowiadujemy zarząd miejski N. Wilejki przejawił w tym kierunku więcej inicjatywy i znalazł odpowiedni teren na założenie ogródków działkowych. (w)

KURJER SPORTOWY

Marsz Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego

Już w piątek rano zaczną przyjeżdżać do Zułowa drużyny narciarskie, zgłoszone do Marszu Szlakiem Marszałka Piłsudskiego. Właściwy marsz rozpocznie się w sobotę rano startem o godz. 8 z Podbrodzia do Zułowa. W Zułowie koło godz. 11 min. 45 odbędzie się uroczystość hołdownicza, a potem drużyny wystartują spowrotem do Podbrodzia. Pierwszy etap liczy koło 30 kmtr.

Drugiego dnia zawodnicy pobiegną z Podbrodzia przez Niemenczyn do Wilna. Etap ten liczy 55 km. W Niemenczy nie odbędzie się przymusowy jednogodzinny odpoczynek.

Meta marszu mieścić się będzie w Wilnie na stadjonie 6 p. p. Leg. Pierwsi narciarze powinni być już tu koło godz. 14. Start z Podbrodzia nastąpi o godz. 6.

Ostatnim aktem imprezy będzie uroczyste rozdanie nagród, które odbędzie się w niedzielę o godz. 20 w kasynie garnizonowem w Wilnie. Nagród ofiarowanych jest sporo. Ofiarowali m. in.: premjer Kościałkowski, min. Kasprzycki, gen. Olszyna Wilczyński, dyr. Szwykowski, inż. Falkowski, inż. Nowicki, dyr. Szemiot, I dyw. Leg., Miejski Kom. WF. i PW., WKS. Śmigły, Zw. Rezerwistów i inni.

Organizatorzy tej wielkiej imprezy narciarskiej postanowili zrezygnować ze strzelania. Marsz odbędzie się więc bez strzelania, ale drużyny będą musiały startować z karabinami.

Ogółem na starcie w Podbrodziu ma stanąć koło 230 zawodników. Drużyny puszczane będą ze startu w odstępach jednominutowych.

Na sobotę, na uroczystości do Zułowa zorganizowany zostanie POPULARNY POCIĄG TURYSTYCZNY, który odejdzie z Wilna o godz. 8 m. 30 i przybędzie do Zułowa o g. 9.45. Spowrotem z Zułowa odejdzie o godz. 15 tegoż dnia, z tem, żeby przybyć do Wilna o godz. 16.30. Cena biletu w obie strony wynosi 2 zł. 70 gr. WKS. Śmigły i AZS. organizują wycieczki zbiorowe do Zułowa.

Do Zułowa na uroczystość ma przyjechać z Warszawy szereg zaproszonych gości. Ciekawsze fragmenty marszu zostaną sfilmowane. Uroczystość zułowska nagrana zostanie na still przez Polskie Radjo.

Wszystkie zespoły zgłoszone do Marszu podzielone zostaną na trzy kategorje: drużyn wojskowych, PW. i klubów sportowych. Ponadto odbędzie się bieg indywidualny dla narciarzy, liczących ponad 35 lat. Startować tutaj będzie Wł. Suleja były mistrz Polski w biegach zjazdowych.

W konkurencji wojskowych drużyn największe szans mają trzy pułki wileńskie: 1 p. p. Leg, 5 p. p. Leg. i 6 p. p. Leg. W konkurencji PW. największe szans ma Ognisko, a w klubach sportowych AZS. Oczywiście, że obliczenia te dotyczą tylko konkurencji zespołów lokalnych. Walka będzie niewątpliwie b. ciekawa. Zespół, który uzyska najlepszy wynik, zawiezie pobraną w Zułowie ziemię do Krakowa na Sowiniec.



Z gory na saneczkach

Odgłosy olimpjady zimowej



Zawody olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen przyciągały tłumy publiczności. Na zdjęciu widzimy setki samochodów, które wśród zwałów śniegu czekają na swych właścicieli, przyglądających się na stadjonach zawodom.

Łódź remisuje z Poznaniem w boksie

W ramach jubileuszu 10-lecia łódzkiego okręgowego Związku Bokserskiego odbył się międzypaństwowy mecz bokserski między reprezentacjami Łodzi i Poznania. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Drużyna poznańska osłabiona była brakiem Piłata i oddała dwa punkty w wadze ciężkiej. Pozatem nie przybył Kajnar, którego zastąpił Misiorny oraz w miejsce Janowczyka walczył Rogowski. Drużyna łódzka wystąpiła również osłabiona.

Poszczególne wyniki:

Waga musza — Sobkowiak (Poznań) wygrywa wysoko na punkty z Popielatym.

Waga kogucia — Rogowski (Poznań) zwyciężył na punkty Gotfrieda, choć wynik remisowy byłby sprawiedliwszy.

Waga piórkowa — Spodenkiewicz wygrał w najładniejszej walce dnia z Rogalskim.

Waga lekka — Wozniakiewicz (Łodz) bije wysoko na punkty Misiornego.

Waga półśrednia — Sipiński (Poznań) wygrywa z Ostrowskim.

Waga średnia — Chmielewski wygrywa przez techniczny k. o. z Szulczyńskim.

Waga półciężka — Szymura (Poznań) po słabej walce bije Kraszewskiego.

Waga ciężka — Kłodas (Łódź) zdobył dwa punkty bez walki.

Sędzował w ringu dobrze p. Pasturczak z Warszawy, punktowali Urbaniak (Poznań) i Kordasz (Łódź). Publiczność wypełniła salę Filharmonji do ostatniego miejsca.

Szybownictwo na Wileńszczyźnie

W ostatnich kilku latach szybownictwo na Wileńszczyźnie rozwija się bardzo intensywnie. Powstało kilka organizacyj, które szkolą swoich członków w tym pięknym sporcie. Pagórkowaty charakter okolic Wilna umożliwia szkolenie początkowe na miejscu. Istniejące w ubiegłym roku dwa ośrodki wyszkoleniowe w Grzegorzewie i Ausztagerach wypuściły spory zastęp pilotów szybowcowych. Część z nich wyjechała na dalsze szkolenie w góry, do Bezmiechowej, słynnej „akademji polskiego szybownictwa".

W jesieni ub. r. odbył się w Wilnie kurs lotów holowanych, zorganizowany przez Aeroklub Wileński. Lot holowany przedstawia specjalną technikę pilotażu i wymaga znacznego przygotowania i opanowania szybowca. Polega on na tem, że „rasowy" szybowiec wyholowuje na długiej lince stalowej samolot. Po osiągnięciu znacznej wysokości szybowiec odczepia się i korzystając z prądów termistycznych może przez dłuższy czas pozostawać w powietrzu, a nawet wykonywać dalekie przeloty.

Szybownictwo uprawia przeważnie młodzież. Ostatnio jednak dało się zauważyć duże zainteresowanie tym sportem i starszego społeczeństwa.

Aby przyjść z pomocą wszystkim chętnym i umożliwić im naukę latania, Aeroklub Wileński organizuje od dnia 20 bm. teoretyczny kurs szybowcowy.

HALINA KOROLCÓWNA. 4

Na szerokiej drodze

Podtant la plaque nationale W. 19484 (Pl.).

Brzęczą bransoletami smukłe Indorki. W czubek upina się zasłona sari na srebrnym grzebieniu. Biegnie ku nam ogniste spojrzenie jednego oka zza płomiennej, lub szafirowej tkaniny.

Jeden nocleg za nami, drugi, trzeci. Kraj się zmienił, czy droga skróciła. Nie, to motor pracuje.

Żeby nie było nudno wracać, droga zaroiła się egzotycznemi scenkami.

Przez dżunglę wędruje sadu, pomalowany we freski i arabeski, z dużą lampą naftową w ręku.

Stado bawołów pędzi bajecznie charakterystyczny staruch. Mój chłopiec hamuje rozbrykany motor. Narażając życie wpada w stado bawołów z aparatem gotowym do czynu. Niestety staruch zakrywa rękami twarz i zmyka, jak spłoszony zając, krzycząc — nej babu, nej babu.

Musieliśmy uszanować jego wstręt do fotografji i strach boży. Szkoda. Były wspaniałe baby na drodze. Barwne, oczepione srebrem. Bestje w chwili zdjęcia zaczęły uciekać. A wyżebrały przedtem parę annach za pozowanie.

Jakże trudno złapać na objektyw tę żywą dzicz. Nim nie wie — uda się czasem. Gdy zobaczy aparat ucieka, lub wypręża się w postawie na baczność z miną drewnianego bałwana.

Turysta, żądny zdjęć musi poprzestać na paru podchwyconych scenkach i murach świątyń, które szczęśliwie poruszają się tylko w czasie trzęsienia ziemi.

Coprawda, w Europie wszyscy są przekonani, że Indje trzęsą się nieustannie. Prasa dla europejskiego głodu wrażeń potrząsa niemi parę razy do roku. Jednak nam wyjątkowo udało się. Bo w przeciągu 5 miesięcy ani razu nie trzęsła i nie jechaliśmy po drogach zasłanych trupami.

Czasem coprawda leżał trup o wzdętym brzuchu na skraju błękitnego asfaltu ale trup bawoła lub psa. Na upartego można zrobić trupie zdjęcie i to nawet bardzo efektowne w południe, gdy wzdłuż całego szlaku w cieniu drzew śpią pokotem Hindusi zmorzeni upałem orja.

W maju jest najgorecej. Człowiek pół nocy z trudem wytrzymuje żar słońca i duszny, wilgotny wiatr od morza. Zdawałoby się, że Hindus, urodzony w tym klimacie, związany z tem słońcem od pokoleń, powinien czuć się jak ryba w wodzie, tymczasem czuje się jak ryba w sosie z własnego potu. Jest nie spocony, a zlany potem. Duszno mu. Jęczy, że strasznie gorąco latem, trzęsie się z zimna w sezonie chłodnym.

W centralnych prowincjach, gdzie wieje rozpalony wiatr od pustyni Sindu, zakrywa usta turbanem, a na głowie nosi stale garnek z wodą do picia. Nie nosi hełmu korkowego, ale na turban nakłada kosz, lub grubą płachtę z głowy spadającą na plecy.

Widzieliśmy przy drodze obóz plemienia koczowniczego, stado kóz, legowisko z czarnych płacht i strasznie złe kundle.

Chaty lepione z gliny i szałasy z liści palmowych. Kobiety u studni piorące bieliznę, niańczące dzieci, lub małe koźlęta.

Wozy na drogach, jak zwykle w ciężkiem jarzmie bawoły, nieprzerwanym korowodem tarasujące szlak.

W górach palący wiatr przechodzi sam siebie. Dusimy się. Wody niema. Wszystko umarło i zamarło wraz z dżunglą spaloną. Wreszcie pod mostem spleśniała kałuża. Zwalamy się pół żywi. Brak sił, by krok ruszyć naprzód.

Woda cuchnąca pleśnią i gorąca. Blaszane puszki z konserwami parzą ręce. Staramy się je ochłodzić w kałuży choć trochę. Mokry ręcznik paruje na rozpalonej głowie. Usmarowani błotem i pleśnią dla ochłody dyszymy w półcieniu drzew. Ciepły kompot staje w gardle. Chleba nawet przez siłę nie sposób jeść. Tylko pić. Pić.

Nadjeżdża kilka wozów. Hindusi poją bawoły. Wszyscy włażą do kałuży. Płuczą zęby w błocie i piją zgniłą wodę. Na zdrowie. Jakoś im nie szkodzi. Hygiena jest stanowczo przesądem.

Po paru godzinach ruszamy dalej. Potok, gdzie staliśmy niegdyś parę godzin. Mój chłopiec wstawiał szprychy do koła. Dalej znajome chaty i miejsce, gdzie z burzanów strumyka wyskoczyła na drogę pantera. Wszystko umarło. Woda. Dżungla. Burzany. Mysz nawet nie skryje się w tem spłowiałem pogorzelisku.

Drzewa stoją martwe, bezlistne, tam gdzie ginęliśmy w gęstwinie, przedzierając w stronę gór. Wreszcie zapada słońce. Jakaś wieś i rest-haus.

Dwie zimne wanny. Leżymy z godzinę w wodzie. Potem sen przez całą noc i dzień, aż do zmroku. Gorąco. Duszno. Nieznośnie.

O godzinie piątej po południu opuszczamy Julwanje — tak nazywała się wioska, by jeszcze całą noc srebrnego jubileuszu króla Wielkiej Brytanji.

Noc jubileuszowa. Trzeba ją było ujrzeć w jednem z wielkich miast — Bombay, Delhi, Calcutta. My gnaliśmy przez dżungle, małe wioski. Mieliśmy tylko jedno większe miasto Indore.

Niesamowite wrażenie robiła iluminacja w maleńkich, zapadłych wioskach gdzie niema elektryczności i pociąg nigdy nie przechodzi. Przed każdą chatą płonie lampa naftowa, lub ognisko. Wszystkie mieściny i miasteczka oczepione girlandami kwiatów, kolorowych papierków i lampek.

Zbliżamy się do toru. Stacja Maud. Tyle świateł i blasku, że w pierwszej chwili myślimy — jesteśmy w Indore.

(D. c. n.)

Z muzyki

Recital śpiewaczy St. Korwin-Szymanowskiej — 6-ty poranek symfoniczny

Na nic nie przydadzą się utyskiwania i pretensje, iż większość koncertów artystów cudzoziemskich cieszy się dużą frekwencją publiczności, a występy artystów polskich odbywają się przy pustej sali.

Wiadomem jest powszechnie, kto zapełnia sale na tamtych występach. Ale dlaczego brakuje paru setek słuchaczy polskich, którzyby usprawiedliwili zapraszanie na koncerty artystów polskich? Czyżby obliczenie istnienia w Wilnie paru setek przeciętnie kulturalnych inteligentów polskich, było obliczeniem przesadzonem?

Onegdaj oto występowała z recitalem śpiewaczym Stanisława Szymanowska, artystka o dawno wyrobionej, zasłużonej renomie pierwszorzędnej siły wokalnej. Na sali — garstka zdecydowanych melomanów. Za wielką zaletę artystycznego usposobienia p. Szymanowskiej trzeba poczytywać, iż — mimo tak niesprzyjających należytemu nastrojowi warunków — artystka cały program odśpiewała z całem przejęceim. Talent p. Szymanowskiej, wsparty niepowszednią inteligencją i muzykalnością, musi spotkać się z największem uznaniem, tembardziej, iż jest ona jedną z nielicznych polskich śpiewaczek estradowych w najściślejszem znaczeniu tego określenia. Precyzja drobiazgowego wykończenia szczegółów repertuaru pieśniarskiego idzie u niej w parze z wnikliwością w odczuciu wyrazu odtwarzanych pieśni. Każdy utwór jest pięknie wycyzelowany i stanowi skończoną całość. Wydobyciu możliwej ekspresji czysto wokalnej i treściwej przychodzi z pomocą umiejętne i świadome operowanie wyszkolonym głosem. W programie ciekawego recitalu Stanisławy Szymanowskiej znalazły się liczne utwory dawnej i nowej literatury pieśniarskiej, więc: Pergolese'go, Scarlatti'ego, Szuberta, Szymanowskiego, de Severac'a, Faure'a. Nie licowały tylko z charakterem całości programu dwie arje operowe (z „Halki" i „Toski"). Nieliczni słuchacze gorącemi dowodami uznania skutecznie przyczynili się do stworzenia goretszej atmosfery na sali.

Nawiasowo nasuwa się uwaga, że należałoby skorygować opinje niektórych sprawozdań muzycznych, jakoby mała frekwencja publiczności była koniecznym wynikiem nieinteresującego programu i niedostatecznych kwalifikacyj wykonawców. Do omawianego koncertu np. to prostolinijne uzasadnienie nie dałoby się zastosować. Więc jakże?

*

Na szóstym poranku symfonicznym Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej debiutował w charakterze kapelmistrza p. C. Lewicki. W przeprowadzeniu uwertury do op. „L'epreuve villageoise" Gretry, suity „Dardanus" Rameau i symfonji Nr. 4 Beethovena młody dyrygent wykazał sumienne owładnięcie partytury. Rytmika była zdecydowana, frazowanie i dynamika — zupełnie poprawne, choć bez szczególniejszej precyzji; tempa na ogół należyte. Zastrzeżenie mogło budzić niezbyt wyraziste uwypuklenie zasadniczych tematów (zwłaszcza w symfonji). Na szczególne znaczenie zasługuje spokojna i naturalna strona ruchowa młodego dyrygenta — zaleta ważna wobec panoszącej się nieznośnie wśród kapelmistrzów przesady i obfitości ruchów, obliczonych na płytkie efekciarstwo, a irytująco nieraz odwracających uwagę słuchacza od istotnych wartości wykonywanych dzieł muzycznych.

Koncert D-dur Haydna miał w p. Szpinalskim bardzo dobrego wykonawcę, dobrze czującego się w repertuarze klasycznym. Pod adresem autorów wzmianek przedkoncertowych należy skierować sprostowanie, iż żaden z utworów ostatniego poranku nie był wykonany w Wilnie poraz pierwszy. Wbrew zapowiedziom — wszystkie odegrane utwory należą do repertuaru Wil. Orkiestry symfonicznej i figurowały — acz nieczęsto — w programach koncertowych.

A. Wyleżyński.

KRONIKA

Środa 19 Luty

Dziś: Konrada W., Marcelego
Jutro: Leona i Eucharjusza B.

Wschód słońca — godz 6 m. 35
Zachód słońca — godz. 4 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18.II. 1936 r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia —15
Temperatura najwyższa —8
Temperatura najniższa —22
Opad —
Cisza
Tendencja zwyżkowa
Uwagi: pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w-g PIM'a do wieczora 19.II r. b.:

Na Wileńszczyźnie, Polesiu i Podlasiu pogodnie, pozatem chmurno z rozpogodzeniami.

Temperatura bez zmian.

Słabie lub umiarkowane wiatry z południowschodu.

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— **Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zaul. S-to dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent** Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt. g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20; 6) **Uniwersyt.** — g. 9—15 czyt. czasopism, g. 9—20 publiczna; 7) **Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14, wtorki g. 16—18; 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk.** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa; 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn. — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14, piątki — g. 16—18; 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masońskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14; 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

NOCNE DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sarola (Zarzecze 20); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); 4) S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); 5) Sapożnikowa (Zawalna 41); 6) S-ów Paka (Antokolska 72); 7) Wit. Zajączkowskiego (Witoldowa 22); 8) Szantyra (Legjonów 10).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Czernowski Olgierd.

— **Zaślubiny:** 1) Grzybowski Jan — Bójkówna Janina.

— **Zgony:** 1) Ajzowa Lea, lat 78; 2) Kruszańska Fejga, lat 57; 3) Jankowski Zenon, lat 12; 4) Kaczanowski Antoni, emeryt, lat 69; 5) Bartyńska Eleonora, lat 86; 6) Fejgelman Dwejra, lat 63; 7) Trajkińska Rajchel, lat 63; 8) Satko Jan, lat 65; 9) Helin Judel, lat 80; 10) Czernuski Lejba, pensjonarjusz, lat 81; 11) Jaszczak Stanisław, przodownik P. P., l. 44; 12) Podskurtis Jan, lat 74.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Hr. Krasicka Elżbieta, z maj. W. Olszew; Hr. Tyszkiewicz Zdzisław z maj. Chorzów; Hr. Jundziłł Antoni, adwokat z Warszawy; Florkowski Czesław z Konstantynowa.

MIEJSKA

— **Projekt rozbudowy szpitala epidemicznego.** Jak się dowiadujemy, Magistrat zamierza rozbudować szpital epidemiczny na Zwierzyńcu. W tym celu do terenów szpitalnych dołączony został plac sąsiadujący ze szpitalem.

— ROBOTY MIEJSKIE MOGĄ BYĆ POWIERZANE TYLKO WYKWALIFIKOWANYM RZEMIEŚLNIKOM. Prezydent rozesłał do wszystkich wydziałów i instytucyj miejskich okólnik, w którym poleca wykonanie wszelakich robót powierzać wyłącznie rzemieślnikom, którzy potrafią się wykazać posiadaniem karty rzemieślniczej.

Za wykonanie tego okólnika prezydent miasta czyni odpowiedzialnymi naczelników wydziałów i kierowników instytucyj.

Okólnik ten ma na celu walkę z niefachowymi rzemieślnikami, którzy nie ponosząc ciężarów czynią poważną konkurencję wykwalifikowanym rzemieślnikom.

— WYMÓWIENIE W MAGISTRACIE. Jak się dowiadujemy, Zarząd miasta udzielił wymówień 39 pracownikom kontraktowym. Termin wymówień upływa z dniem 30 kwietnia.

GOSPODARCZA.

— **Listy biegłych do spraw podatkowych.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie złożyła władzom skarbowym na terenie województwa wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego listy biegłych do spraw podatkowych na r. 1936.

Z KOLEI

— **Odwołanie wagonu motorowego do Królewszczyzny.** Uruchomiona z dn. 1 lutego r. b. komunikacja wagonem motorowym na szlaku Wilno — Postawy — Królewszczyzna, ostatnio uległa odwołaniu na czas nieokreślony wobec silnych mrozów, które uniemożliwiają sprawne funkcjonowanie motoru. Po ustąpieniu mrozów komunikacja ma być przywrócona.

Z UNIWERSYTETU

— **Egzaminy magisterskie na Wydziale Humanistycznym U. S. B.** W okresie zimowym 1935/36 r. przystąpiło do egzaminow 151 osób, składając 160 egzaminów, z których 125 dało wynik pomyślny. Stopień magistra filozofji w tym okresie uzyskali: w zakresie filologji polskiej: pp. Abramowiczówna Dina, Bobolewski Czesław, Miłkowska Helena, Tarwidówna Katarzyna, Wołoszynowa z Łosiów Lidja; w zakresie filologji niemieckiej: ks. Kaczmarek Stefan, Szkopówna Chaja; w zakresie historji: Berkmanówna Anna, Olechnowiczówna Marja, Samokarówna Józefa, Taszkunówna Stanisława.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Miejski Obwód LOPP organizuje w marcu kurs informacyjny** OPLG dla obywateli m. Wilna. Nauka na kursie bezpłatna.

Program kursu obejmuje 16 godzin wykładów i 4 godziny ćwiczeń. Zajęcia będą się odbywały w lokalu Obwodu Miejskiego LOPP (Żeligowskiego 4) wieczorami po 2 godziny, 2 razy w tygodniu.

Zapisy przyjmuje biuro Obwodu Miejskiego LOPP (Żeligowskiego Nr. 4) codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godzinach od 9 do 15 i od 17 do 19.

— Z T-wa PRZYJACIÓŁ O. M. P. W dniu 17 bm. w Kuratorjum Okr. Szk. Wileńskiego pod przewodnictwem kuratora Szelągowskiego odbyło się zebranie T—wa Przyjaciół Organ. Młodzieży Pracującej.

Na zebraniu omówiono sprawy organizacyjne i wychowawcze, postanowiono zwrócić uwagę na zwiększenie opieki nad ogniskami, które skupiają bezrobotną młodzież i znajdują się w b. ciężkiej sytuacji, oraz postanowiono tą akcją zainteresować starsze społeczeństwo rzemieślnicze i przemysłowe.

Po omówieniu spraw organizacyjnych wywiązała się ożywiona dyskusja w której zabierali głos pp. wicestarosta Czernihowski, Wierusz-Kowalski, Anforowicz i inni.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Na Środzie Literackiej** dnia 19 lutego p. Marja Kasprowiczowa, wdowa po znakomitym poecie, wygłosi prelekcję na temat „Ludzie wielcy i mali w życiu i w literaturze". Odczyt ten wygłoszony niedawno w Poznaniu wywołał tam ożywioną dyskusję. Początek o godz. 20,15.

— **„Przyczyny zwyrodnienia".** 20.II 1936 r. o godz. 6-ej w lokalu Ośrodka Zdrowia, ul. Wielka 46 odbędzie się odczyt z ramienia Wil. T-wa Eugenicznego, wygłoszony przez prof. Z. Hryniewicza p. t. „Przyczyny naszego zwyrodnienia". Wstęp wolny.

— **Sekcja polsko-francuska P. A. Z. Z. M. „Liga" komunikuje,** że dnia 20 b. m. o godz. 19 w lokalu „Ligi", Wielka 17—4, odbędzie się zebranie z referatem p. Barbary Olendzkiej p. t. „L'esprit dans la literature française". Zebranie zaszczyci swoją obecnością p. profesor George Rousseau. Obecność wszystkich członków konieczna. Goście mile widziani.

—**Zarząd T-wa Filatelistów i Numizmatyków** w Wilnie podaje do wiadomości członków, że w dniu 3 marca 1936 r. o godz. 18-ej odbędzie się doroczne walne zebranie przy ul. Zygmuntowskiej 2.

Ojcobójca przed sądem

Przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie stanął Antoni Kołtan, mieszkaniec zaśc. Papiszki, gm. gierwiackiej, skazany przez Sąd Okręgowy na 7 lat więzienia za zabicie ojca swego i poranienie matki. Kołtan do winy przyznał się. Mówi, że działał w wielkiem uniesieniu, czując do rodziców żal spowodu zagarnięcia przez nich jego ziemi, którą kupił za własne pieniądze. Matka i ojciec bili go i wypędzali z domu. Pewnego dnia na łące doszło do tragedji. Widłami zadał śmiertelny cios ojcu i poranił matkę.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji. Bronił adw. Olechnowicz. (w)

Sprawa o fałszywe pięciozłotówki

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę braci Antoniego i Aleksandra Paskudzkich, właścicieli sklepu spożywczego na ul. Sołtaniskiej, oraz Zofji i Jana Krasodomskich i Marji Hejno, oskarżonych o puszczanie w obieg fałszywych pięciozłotówek. Przed Sądem Antoni Paskudzki przyznał się częściowo do winy. Oświadczył, że fałszywie pięciozłotówki wygrał w karty od niejakiego Wyrwicha z Warszawy. Gdy się przekonał, że pięciozłotówki są fałszywe, chciał się ich „pozbyć".

Sprawę tę rozpatrywał Sąd onegdaj i wczoraj, wreszcie odroczył ją do dnia 28 b. m. dla sprowadzenia nowych świadków i dla skonfrontowania tych przesłuchanych już, których zeznania są sprzeczne. (w)

Imieniny arcybiskupa Teodozjusza

W związku z przypadającemi we wtorek imieninami prawosławnego arcybiskupa wileńskiego i lidzkiego Teodozjusza odprawione zostało w tym dniu, o godz. ., uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Ducha, na które przybyli wszyscy prawosławni duchowni z Wilna, przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych rosyjskich oraz delegacje młodzieży rosyjskiej i białoruskiej.

Po nabożeństwie i kazaniu, w którem podkreślono owocną działalność arcybiskupa dla kościoła i państwa, poszczególne osoby składały powinszowania arcybiskupowi, oraz wręczono mu upominek od wileńskiego społeczeństwa prawosławnego w postaci manij (strój kościelny), złotem wyhaftowanej przez mniszki klasztoru św. Ducha.

Arcybiskup Teodozjusz otrzymał również depesze z życzeniami od ministra Raczkiewicza, wojewody wileńskiego radcy Piotrowicza, metropolity Dyonizego, arbiskupów Aleksego z Wołynia, Aleksandra z Polesia i biskupa Antonjusza z Grodna.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 18 lutego 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka z płyt, 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program dzien.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.1.. Przerwa; 11.57. Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Dom nad jeziorem; 12.30: Koncert ork. Tadeusza Seredyńskiego; 13.25: Chwilka gospodarstwa dom.; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Wesołe piosenki obce; 16.00: Opowieści Rudyarda Kiplinga, audycja dla dzieci; 16.20. Pieśni do we różnych narodów; 16.4.. Rozmowa muzyczna ze słuchaczem Radja; 17.00: Dyskutujmy; 17.20: Muzyka salonowa; 17,50: Pogadanka gospodarcza; 18.00: Karol Szymanowski: Sonata skrzypcowa; 18.30: Program na czwartek; 18.40: Pieśni murzynów amerykańskich; 19.00: O mało znanych roślinach pastewnych, wygł. red. Romuald Węckowicz, 19.10: Listy radjosłuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20: Chwilka społeczna; 19.25: Koncert reklamowy; 19.31: Reklama ogólnopolska, 19.35: Międzynarodowe zawody saneczkowe z Garmisch Partenkirchen; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Audycja wileńskiego Klubu Muzycznego; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: 25 audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina; 21.35: U laureatów literackich 1935/36 roku; 21.50: Pogadanka gospodarcza; 22.23: Hans Bund i jego orkiestra; 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 19 b. m. o godz. 8-ej dana będzie na przedstawienie wieczorowe trzyaktowa, sensacyjna sztuka węgierska Fedora p. t. **„Kiedy kobieta kłamie"** z udziałem znakomitej artystki teatru katowickiego p. Zofji Barwińskiej.

Przedstawienie dzisiejsze zakupione — pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru na Pohulance od godz. 5-ej pp.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Pożegnalne występy Elny Gistedt.** Dziś i jutro ostatnie dwa występy naszego znakomitego gościa Elny Gistedt. Z jej odjazdem schodzi również z repertuaru wielki sukces naszego teatru „Bajadera". Ceny propagandowe.

— **Piątkowa premjera operetki „Orfeusz w Piekle".** Realizacja nieśmiertelnego dzieła Offenbacha „Orfeusz w piekle" na naszej scenie nastąpi w piątek. Rola popisowa Eurydyki spoczywa w rękach znakomitej śpiewaczki Olgi Olginy.

— **Jedyny występy Hanki Ordonówny w „Lutni".** Znakomita pieśniarka polska Hanka Ordonówna w przejeździe do Państw Nadbałtyckich wystąpi raz jeden tylko na początku marca z nowym bogatym programem.

Rewja „MURZYN" — ul. Ludwisarska 4.

— Dziś, nowa wielka rewja w 2 częściach i 20 odsłonach p. t. „ROZFIKANA FALA" —

Początek codziennie o godz. 6.30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 gr. Sala, dobrze ogrzana.

„REWJA", ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, w środę, 19 lutego program rewjowy p. t. **„Zaloty ułańskie".**

Początek przedstawień o godz. 6.45 i 9.15.

Ucieczka aresztowanego

W dn. 15 b. m. o godz. 0.48 z pociągu, zdążającego z Wilna do Mołodeczna, w czasie postoju na st. kol. Gudogaje (pow. oszmiański) zbiegł z pod eskorty policyjnej Wincenty Gucewicz, lat 40, okuty w kajdany. Gucewicz został aresztowany za kradzież.

Zakaz zamieszkiwania w pasie granicznym

Starosta wileńsko-trocki zabronił zamieszkiwania w pasie granicznym następującym osobom, karanym za działalność antypaństwową: Stefanowi BRZOZOWSKIEMU i Grzegorzowi KLEPIKOWOWI, mieszkańcom wsi Błahodatna, gm. truckiej, Władysławowi KASPEROWICZOWI ze wsi Wizgirdy, gm. rudziskiej i Lucji BOŻENKOWEJ z folw. Stanisławówka, gm. rudziskiej. Zakaz zamieszkiwania w pasie granicznym obejmuje okres 5 lat.



Na wileńskim bruku

DOROŻKARSKI ZAROBEK.

Konstanty Mickaniec (Legjonowa 19) zawołał dorożkarza Stanisława Kędzierskiego (Oficerska 4) i kazał wieźć się do domu. Na Zawalnej dostrzegł drepcących na piechotę przyjaciół —Stanisława Juntę i Stanisława Dymina, dla krótkości w poufnem kółku zwanego „Szczuro“. Mickaniec zaprosił przyjaciół do sań na swój rachunek. Gdy przyjechali już do domu i zbliżyła się chwila zapłaty za kurs Mickaniec zaprosił dorożkarza do chałupy, aby wypłacić mu należne pieniądze.

Dorożkarz otrzymał swój zarobek, wyszedł przed dom i... osłupiał. Nie poznał swoich własnych sań: Zginęło pokrycie na sanie, zginął fartuch, zginęła derka — razem na kwotę 50 zł. Mickaniec twierdzi, że zginęła mu również piła, którą przez roztargnienie zostawił. Zginęli i obaj przyjaciele.

Dorożkarz Kedzierski, nie mogąc nic poradzić na miejscu, wsiadł do swych ogołoconych sań, pojechał prościutko do komisarjatu i zameldował o wypadku. (a)

NIEUDANA WYPRAWA.

Wczoraj w nocy posterunkowy zatrzymał Jojne Gerszanowicza (bez stałego miejsca zamieszkania), Josela Trabinowicza (Sofjanna 8) i Lejbę Abramowicza (zamieszkałego tamże). Zatrzymani nie potrafili wytłumaczyć, dlaczego w taki mróz i tak późno uprawiają spacer. W jeszcze większym byli kłopocie, gdy zapytano ich w komisarjacie, poco wzięli ze sobą świdry, wytrychy i inne pomocnicze w fachu złodziejskim narzędzia.

Do czasu wyjaśnienia zawiłej sprawy przymknięto ich w areszcie centralnym. (a)

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj pogotowie zostało zawezwane na ul. Pióromont Nr. 10 do 46-letniej Zofji Pietrulewiczowej, która w celu samobójczym zażyła 7 pastylek sublimatu. Powód desperackiego kroku — długotrwała i ciężka choroba i połączone z tem zniechęcenie do życia.

Desperatkę w stanie ciężkim ulokowano w szpitalu św. Jakóba. (a).

POŻAR W SKLEPIE.

W dniu 18 b. m. w godzinach porannych, w sklepie instrumentów muzycznych, rowerów i motocykli Mojesza Zamsztejgmana przy ul. Wielkiej 8, powstał pożar. Ponieważ wypadek zdarzył się przed otwarciem sklepu, pożar spostrzeżono, gdy z ulicy widoczne były płomienie. Na miejsce przybyła wezwana straż pożarna, która ogień stłumiła. Pożar zniszczył znaczną ilość instrumentów muzycznych, jeden motocykl, a trzy motocykle uległy uszkodzeniu, oraz inne artykuły znajdujące się w sklepie. Wartość zniszczonych przez ogień przedmiotów wynosi około 10.000 zł. Dochodzenie wykazało, że pożar powstał skutkiem wadliwej budowy przewodów kominowych.

Samogon i nielegalna broń

W m-cu styczniu r. b. wykryto potajemnych gorzelni: w pow. wilejskim — 22, w pow. postawskim 6, a oprócz tego wykryto 50 litrów spirytusu denaturowanego w synagodze żydowskiej w Miadziole.

Na terenie tych powiatów skonfiskowano: broni myśliwskiej — 1, rewolwerów — 4 i karabinów typu wojskowego 12.

Ogłoszenie

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej upadłej w handlu firmy „Dom Bankowy F. Winiski w Wilnie“ niniejszem zawiadamia, że w dniu 26 lutego 1936 r. o godz. 20-ej w lokalu biura Zarządu Konkursowego w Wilnie przy ulicy Wielkiej Pohulance Nr. 14/43 odbędzie się ogólne zgromadzenie wierzycieli upadłego Domu Bankowego F. Winiski z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Zarządu Konkursowego,
2. Wniosek upadłego dłużnika Fajwisza Winiskiego w kwestji zawarcia układu pojednawczego z wierzycielami,
3. Zatwierdzenie przetargu 1/3 części nieruchomości masy upadłościowej z dn. 20 grudnia 1935 r.
4. Kwestja niezrealizowanych aktywów masy upadłościowej.
5. Wolne wnioski.

Zarząd Konkursowy Masy Upadłościowej firmy „Dom Bankowy F. Winiski“, Wilno, Wielka Pohulanka Nr. 14/43.

Przetarg

Dział Pracy Więzienia w Wilnie na Łukiszkach sprzeda z licytacji ogiera maści siwej. Licytacja odbędzie się w dniu 21 lutego r. b. o godzinie 11-ej na targowicy końskiej w Wilnie przy ul. Ponarskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Bandurskiego 4. Telefony: redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 p. p. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.